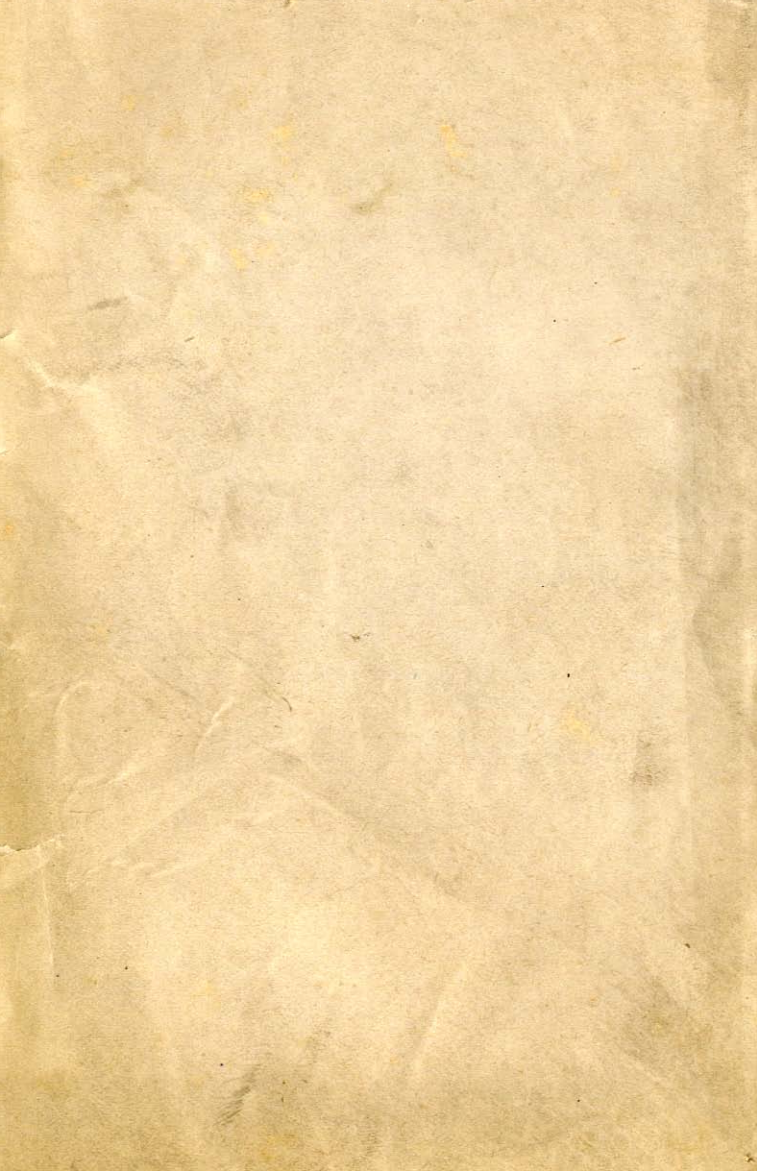




WIADOMOŚĆ
O NOWYCH ZGROMADZENIACH ZAKONNYCH

powstałych w tym wieku
W RÓŻNYCH KRAJACH KATOLICKICH.

Tłumaczenie z francuskiego.

*„Życie wasze ukryte jest z Chrystusem
w Bogu“.*

KRAKÓW.
DRUK WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI,
pod zarz. Jana Gadowskiego.
1890.

26. Specj.
Zbiory specjalne



286523

Nr. 4800.

IMPRIMATUR.

Ex Ordinariatu Episcopali.

Cracoviae die 30 Octobris 1889.

(L. S.)

† *Albinus*,
Princeps Episcopus Crac.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0173064

Nakładem Feliksowskiego.

W/198/05p

I.

Wiadomości o zgromadzeniach wiodących życie ukryte przed światem.

I. Ich zawiązek, cel i ustalenie.

Zanim Ojciec Ś. Leon XIII. w pamiętnej swej Encyklice „Auspicato“ (o Ś. Franciszku) zapowiedział, że Trzeci Zakon tego Patriarchy jest najskuteczniejszym środkiem do odrodzenia dzisiejszego społeczeństwa, byle tylko właściwym duchem był ożywiony, już w naszym kraju rozbudziło się w tym Zakonie nowe życie. Wkrótce po ogłoszeniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia, zawiązało się u nas pod opieką jednego Prowincjała i Biskupa zarazem, Zgromadzenie zakonne, które w krótkim czasie rozwinęło się tak, iż przeszło liczbę wszystkich żeńskich Zgromadzeń, i objęło przeszło 30 domów. Zgromadzenie to jak wiadomo, było potem skasowane i po całym kraju rozproszone, a następnie za pomocą Boską i Opieką Serca Marji, zostało znowu za granicą

zebrane, i tam pod opieką przychylnych Pasterzy rozszerzyło się znowu z podobną szybkością. Zostało też potwierdzone przez Piusa IX w r. 1874, a wkrótce potem i ta część tego Zgromadzenia, która żyła w klauzurze pod Regułą Ś. Klary, otrzymała podobne potwierdzenie Stolicy Apostolskiej.

Tymczasem, jak tylko wyżej wspomniane Zgromadzenie ustaliło się zagranicą, znalazły się dusze pragnące opuścić kraj, aby przyłączyć się do niego. Wtedy osoby, do których one udawały się o radę i pomoc, zaczęły zastanawiać się, czy się godzi wśród obecnych okoliczności pozwalać na to, aby dusze gorętsze kraj swój w ostatecznej zostający potrzebie opuszczały, szukając za granicą sposobu poświęcenia się Bogu. Poparł ich w tem wahaniu ś. p. ks. A. I., który zaklinał ich, aby tego nie dopuszczali i nawet klauzurowych sióstr, jak był wtedy zamiar, nie przenosili; ażeby te lampki, jak się wyrażał, gorzały tam przed Bogiem i zjednywały miłosierdzie nad krajem; a inne aby przykładem i słowem utrzymywały wiarę i pobożność w swoim otoczeniu.

Mając więc oddawna upoważnienie od najwyższej władzy zakonnej do urządzania Trzeciego Zakonu, jak wymagałaby tego większa chwała Boża, i drugie upoważnienie, na mocy którego można to było czynić

wszędzie za wiadomością jednego tylko Biskupa, zaczęto zachęcać te dusze, aby w ukryciu przed światem tutaj Bogu służyły.

Nie układano nic w swej głowie, ani narzucano tym osobom żadnych przepisów z góry, ale wyrozumiewano wolę Bożą z tych samych dusz, które Bóg przysyłał i z okoliczności, w jakich zostawały. Urządzało się przeto życie zakonne w różnych zakładach naukowych i dobroczynnych, tudzież po pracowniach, w domach gościnnych, rodzinnych i innych prywatnych.

Wielkiem zaś poparciem i zachętą do tego było to, gdy w tym czasie wpadła w rękę Reguła Córek Serca Marji założonych w czasie Robespiera, które wiodły i wiodą dotąd życie ukryte przed światem w świeckiej odzieży, chociaż śluby zakonne czynią. Zresztą przy zupełnym braku środków materialnych, których zewsząd odmawiano, a ztąd przy wielkiem utrudzeniu w zawiązaniu czegokolwiek, tylko Opatrzności Boskiej przypisać to należy, że się to jakby z niczego rozwinęło i utrzymuje.

W miarę jak się rozszerzało to życie, uważano trudność w zbieraniu się i porozumieniu się osób różnych stanów, więc zrobił się rozdział tych Zgromadzeń według stanów. Ztąd utworzyło się kilkanaście Zgromadzeń, z których każde ma swoje wła-

ściwe zadanie, ustawę i inne przepisy, tudzież odpowiedni zarząd i kierunek duchowny i zakonny.

Jedne z nich postanowione są dla osób wykształconych, i dla wyższych stanów, inne dla średnich, inne dla niższych, jedne dla rzemieśników i rolników, drugie dla zajmujących się szyciem w magazynach, pracowniach lub domach prywatnych, inne dla oddanych robotom kościelnym, inne dla pracujących w fabrykach, inne dla sług, a inne dla wiejskich dziewcząt. Jednym zadaniem jest nauczanie, drugich uświęcenie stosunków rodzinnych — innych — podniesienie pracy, handlu lub prowadzenie gospod chrześcijańskich, czyli domów gościnnych. Jedne oddają się usłudze chorych po domach, inne po szpitalach, inne opiece nad staruszkami i kalekami. Jedne żyją w większym odosobnieniu, poświęcone adoracji Pana Jezusa, a inne zajmują się zachęcaniem do pobożności, szerzeniem chwały Bożej i nawracaniem błądzących.

Główny cel tych wszystkich Zgromadzeń jest uświęcenie własne przez zachowanie rad Ewangelicznych i naśladowanie życia ukrytego Zbawiciela i Jego Przenajś. Matki. Zadanie zaś ich ogólne, jest ciche apostołstwo domowe przykładem i słowem, w celu utrzymania wiary, mężnego opierania się

prześladowaniu świata, rozbudzenia pobożności i przywrócenia gorliwości właściwej pierwszemu wiekowi Kościoła.

Najwięcej było zbliżenia z klasą ludu wiejskiego, dla tego też to Zgromadzenie z wiejskich osób najbardziej się rozszerzyło. Po niem zajmuje miejsce Zgromadzenie rzemieślników.

Różnią się te Zgromadzenia od innych dawnych Zakonów tem: 1) że nie noszą na wierzchu jednostajnej odzieży czyli habitu, tylko pod spodem szkaplerze większe, paskiem Ś. Franciszka przepasane, i nie okazują przed światem żadnych oznak swego powołania, i 2) że nie wszystkie mieszkają wspólnie, ale niektóre w domach rodzinnych, lub innych prywatnych, i tam po większej części nowicjat swój odprawiają. Zresztą odbywają wszystkie próby i śluby zakonne, tudzież wszystkie ćwiczenia osobom Bogu poświęconym właściwe.

Gdy niektóre z tych Zgromadzeń przetrwały już próby lat kilkunastu, i gdy widziano w osobach do nich należących wiele stałości w różnych trudnościach, i widoczne działanie Ducha Ś. w ich duszach, a nadto dotykane dowody widocznej opieki Bożej nad niemi, sądzono, że był obowiązek starania się o ich ustalenie i wyrobienie im potwierdzenia Kościoła Śgo.

W tym celu wygotowano naprzód Ustawę dla sióstr poświęconych nauczaniu, które wsparte opieką ś. p. I. E. Kardynała Czackiego, otrzymały wkrótce pierwsze potwierdzenie Ś. Kongregacyi za czasów Piusa IX. Po wstąpieniu Leona XIII starano się, aby cała ta sprawa była Mu ustnie przedstawioną i uzyskano u Niego błogosławieństwo na piśmie dla tych kilku Z. imiennie wyrażonych, które były natenczas urządzone.

Następnie zajęto się Ustawą wiejskich dziewcząt, i przesłano ją najwyższej władzy zakonnej, która poddała ją właściwej cenzurze, a ta zrobiwszy kilkanaście poprawek, znalazła ją wreszcie bardzo dobrą, w skutek czego otrzymała potwierdzenie O. Generała. Przyczem zrobił on nadzieję, że otrzyma potwierdzenie Ś. Kongregacyi tej Ustawy. Zażądał tylko, aby wyjaśniono powody, jakie były w urzędzeniu tych Zgromadzeń w ten sposób niezwykły, i aby udzielono o nich potrzebne objaśnienia, a przytem, aby uzyskano polecające listy, kilku dostojników Kościoła. Naówczas udało się tylko jedno takie świadectwo uzyskać, z którem posłano żądane objaśnienia, które tu niżej są zamieszczone pod Nr. II, bo mogą posłużyć do lepszego wyjaśnienia tej sprawy.

Dalej korzystając z pielgrzymki Jubileuszowej,

przedstawiono na nowo Ojcu Ś. ten rozdział Z. według różności stanów, który to wszystko z wielkiem zajęciem i pociechą wysłuchawszy, raczył na nowo temu błogosławić i jedną Przełożoną do końca życia w urzędzie potwierdzić. Przy tem podane zostały do potwierdzenia jeszcze Ustawy dwóch innych Zgromadzeń: jedne Sióstr poświęconych usługę chorych, które otrzymały listy polecające dwóch Biskupów i jednego byłego Administratora Djecezji, i drugie wykształconych osób żyjących przy rodzinach, które jeden tylko Biskup raczył zalecić, które O. Generał potwierdziwszy ze swej strony, podał do Ś. Kongregacyi.

Otóż, gdy się tam zebrało kilka takich Ustaw, a podobno i z innych krajów podobne rzeczy przysły, doniósł N. O. Minister Generalny, że postanowiono w Ś. Kongregacyi rzeczy rozebrać naprzód w zasadzie to jest: czy tego rodzaju Zgromadzenia mogą być uważane za prawdziwe Zakony; i jednocześnie przysłano prywatną drogą pewne zarzuty przeciwko tym Zgromadzeniom, na które żądano wyjaśnienia. Odpisano zaraz i posłano odpowiedzi z początkiem bieżącego roku, a które tu załączone są pod Nr. III.

Wtedy wyznaczono w tym celu osobną

komisją członków Ś. Kongregacji złożoną, która przez cały karnawał w tym roku, studjowała te rzeczy, a w wielkim poście miała 4 posiedzenia, z których ostatnie mające rozstrzygnąć tę kwestję, było naznaczone na dzień Matki Boskiej Bolesnej.

Tym czasem już przed ostatnią sesją kazano zawiadomić, że prawdopodobnie Zgromadzenia te nie będą mogły tak jak są być uznane za prawdziwe Zakony w zasadzie, że tylko wyjątkowo u nas otrzymują takie potwierdzenie, jeśli się zgodzą na to, żeby umieścić w ich Konstytucjach ten punkt, że w razie zmiany okoliczności, przyjmą jednostajny ubiór i żyć będą wspólnie, to jest po dwie lub trzy razem. Odpisano na to, że jeżeli wolno jeszcze wyjawic swoje zdanie o tem, to zdaje się, że taki dodatek byłby jakby skasowaniem wielu z tych Zgromadzeń, boby to było dla nich niemożliwe, a inne prawdopodobnie osłabiły w duchu ich powołania.

Ledwie wykończono ten odpis, przyszła wiadomość, że na ostatniej sesji, podzielili się członkowie komisji na dwie strony i odłożyli jeszcze tę kwestję do Maja. W skutek czego dopisano inne uwagi i posłano je razem ze świadectwem nowem jednego Biskupa. Niektóre ustępy z tych odpowie-

dzi, które nie uległy zniszczeniu, załączone są pod Nr. IV.

Wreszcie około uroczystości Wniebowzięcia N. Marji Panny nadeszła ostatnia wiadomość, że w dniu 21 Czerwca na ostatniej sesji Ś. Kongregacji w przedmiocie Zgromadzeń ukrytych, zapadł tymczasowy dekret, który już nawet drukiem został ogłoszony. Wprawdzie nie taki, jakiegośmy żądali i jakiego oczekiwaliśmy, ale gdy się nad nim zastanawiamy, uznać musimy, że daleko jest odpowiedniejszy potrzebie naszej, i że tylko w Wiecznym mieście potrafią tak mądrze rzeczy obmyślać. Dekret ten jest wyłożony niżej pod Nr. V.

II.

Pierwsze objaśnienia o Zgromadzeniach życia ukrytego, przesłane najwyższej władzy Zakonnej.

I. Pobudki ogólne do ich założenia.

1. Po skasowaniu Zakonów w naszym kraju, wiele dusz pragnących służyć Bogu, nie miało gdzie się umieścić, potrzeba przeto było obmyśleć sposób zaspokojenia ich pragnień odpowiedni do okoliczności miejsca i czasu.

2. Chociaż niektóre z nich mogłyby być udać się tam, gdzie są jeszcze dawne Zakony, ale zdawało się to z wielką szkodą dla własnego ich kraju, pozbawiać go dusz, które swoją świętobliwością i modlitwą mogły ściągnąć na niego miłosierdzie Boże, i przyświecać drugim przykładem i słowem, kiedy takich dusz najwięcej w tych czasach jemu potrzeba.

3. Wiele z nich znowu nie mogłyby być

przyjętemi ani za granicą do dawnych klasztorów dla braku funduszów, zdrowia lub odpowiedniego wykształcenia. Starać się więc wypadało, aby i tych nie pozbawiać sposobności spełniania ich pragnień bez ciężenia nikomu.

4. Gdy zaś życie zakonne w obecnych czasach jest nietolerowane, potrzeba było te dusze zasłonić przed prześladowaniem świata i wskazać im sposób życia ukryty przed nim.

5. Chodziło i o to, aby te wszystkie dusze nie wywodzić z ich położenia i stanu, lecz podać dla każdego stanu odpowiedni rodzaj życia; a ztąd wyniknął ich podział na różne Zgromadzenia według różnych stanów, tembardziej, że życie ukryte nie pozwalało na to, aby osoby różnego stanu komunikowały się ze sobą, bez zwrócenia uwagi świata.

6. Szło i o to także, aby z tych dusz wybranych przygotować zastęp wiernych, opierających się wiernie szyderstwu świata i prześladowaniom domowym i obcym, i aby z nich uczynić apostołów i apostołki domowe, ciche i ukryte, pracujące każde w swoim zakresie, zachęcające do wytrwałości przykładem i słowem.

7. Przytem mało jest i gdzieindziej Zgromadzeń, do którychby można było radzić

bezpiecznie wstąpienie, dla słabej w ogóle obserwancji i upadku ducha. Zdawało się przeto rzeczą stosowniejszą, aby te dusze same próbowały w świeżości ducha służyć Bogu, czerpiąc zasady życia zakonnego ze samych źródeł jego.

8. Tyle usiłowań robił Ojciec Ś. Pius IX dla odrodzenia dawnych Zakonów, co i u nas próbowano, które się mało powiodły: zdawało się przeto, że może prędzej z nowego szczepu odrodzić się dadzą, według tego, co mówił Zbawiciel: *„Nikt nowej łąki nie przyszywa do starej sukni, bo jeszcze większe staje się przedarcie; ani nowego wina nie leją w stare statki, bo się statki pękają, a wino się wylewa, ale nowe wino w nowe statki się wlewa i oboje zachowane zostają“*.

9. Uważano, że Bóg postępuje w każdym kraju jak gospodarz Ewangeliczny z drzewem niepłodnym, przykładając siekierę do korzenia i grożąc wycięciem, gdy nie wydaje owoców godnych Ewangelji Śtej, to jest dusz spełniających rady Ewangeliczne; i błysnęła nadzieja, że wśród tego przesładowania, jakie dziś prawie wszędzie dotyka Zakony i Kościół Ś., z tych dusz właśnie powstaną takie, które okażą się godnymi owocami, dla których Bóg nie tylko przebaczy temu drzewu, ale przez które powrócą czasy pierwotnej w Zakonach obserwancji,

a za nimi wróci i dawna wiernych gorliwość.

10. Pobudzał do tego i przykład Ś. Franciszka Seraficzego, który w podobnym stanie świata odrodził go przez 3ci Zakon, wprowadzając życie zakonne do domów rodzinnych, jak to było i za pierwszych czasów chrześcijaństwa. Główną bowiem myślą w zawiązywaniu tych wszystkich Zgromadzeń było to, aby wśród świata powstać dusze Bogu poświęcone i duchem zakonnym przejęte, któreby wystawiały z siebie przykłady doskonałości chrześcijańskiej, podtrzymywały wiarę i pobożność, i przykładały się wedle możliwości nie tylko do nawrócenia serc do Boga, ale i do przywrócenia w kraju gorliwości właściwej pierwotnym chrześcijanom.

11. Największą zachętą zaś były słowa Najświęt. Ojca naszego Leona XIII zapewnijającego, że do reformy dzisiejszego świata dość ożywić nowym duchem instytucje Ś. Franciszka.

12. Utwierdzała w tem wszystkim przychylność tej sprawie najuczestniejszych i najświętobliwszych Pasterzy i Kapłanów, a przede wszystkim widoczne działanie Boże w tych duszach.

Te więc powody skłoniły do urządzenia tych Zgromadzeń w sposób jaki się zda-

wał jedynie w obecnych okolicznościach możliwy.

II. Pobudki szczegółowe do zawiązania tych Zgromadzeń.

Oprócz tych ogólnych przyczyn, były jeszcze inne pobudki, właściwe każdemu z tych Zgromadzeń z osobna, a zależące na tem, aby one były odpowiednie do potrzeb miejsca i czasu, i jakoby zapobiegały wszystkim potrzebom społeczności naszej. I tak:

1. Lud wiejski już dziś prawie wszędzie jest uwłaszczony i obdarzony wolnością, i zaczyna życie samodzielne; chodziło więc o to, aby uprzedzić szkodliwy wpływ na niego ludzi bez wiary, lub sięjących niezgody między stanami, i podać mu apostołstwo dla niego przystępne, któreby go w duchu wiary i pobożności umocniło. Gdy zaś jednocześnie obudził się w tym ludzie duch poświęcenia, i okazały się prawdziwe powołania w bardzo wielkiej liczbie, chodziło o to, aby dla tych nowego rodzaju dusz zakonnych, obmyślić rodzaj życia odpowiedni do ich stanu, żeby ich nie wywodzić z ich prostoty i ubóstwa, żeby ich wstąpienie do Zakonu nie było zyskowne, jakby być musiało, gdyby wstępowały do Zakonów, w których wygodniejsze życieby miały, niż w rodzicielskich chałupkach. Z drugiej

strony chodziło o to, aby te powołania na korzyść samego ludu wiejskiego obrócić i zwrócić poświęcenie tych dusz tam, gdzie najwięcej wpływu mieć mogły, i gdzie go najwięcej było potrzeba.

2. Bardzo żywotna także okazała się na świecie kwestja pracy, tak często podejmowana przez ekonomistów i przez samego Ojca Ś., z której złego zrozumienia pochodzi zawichrzenia socjalistów. Chodziło o to, aby tę pracę uznać i uświęcić, i w tym celu zebrać osoby pracy oddane, mające ducha poświęcenia, aby z nich wystawić prawdziwych choć cichych rycerzy pracy, apostołujących przykładem i słowem, zachęcając wszystkich swoich współtowarzyszy do pracy chrześcijańskiej, i wywierających zbawienny wpływ na wszystkich, z którymi stosunki mają.

3. Rzemiosła są dziś bardzo podniesione, ale, niestety, przez upadek lub zniesienie cechów, upadła w nich religijność i moralność. Potrzeba je w ich łonie odradzać i wychować rzemieślników według Boga, którzyby czy to w charakterze terminatorów, czy czeladników lub majstrów, wpływali zbawiennie na swoich towarzyszy lub podwładnych. Potrzeba było urządzić na to małe i bardzo nieznaczne ich seminarja, a raczej warsztaty, które są właściwie ich nowicjatami.

4. Fabryki stały się w tych czasach jakby uosobieniem materializmu wieku i kuźnią socjalistów, gdzie ci pracują razem na obalenie Kościoła i podstaw porządku społecznego — i bujną rolę, w którą ci apostołowie szatana rzucają, obficie nasiona bezbożności i zepsucia. Trzeba więc było i tam posłać apostołów Chrystusowych, jak owce między wilki, aby ich swoją cichością na owce przerobili, i łupy nieprzyjacielskie zabrali.

5. Również ważna zdaje się być dzisiaj kwestja handlu — biorą się do niego ludzie wszelkich stanów, ale biorą się w duchu pogańskim: w celu zysku i używania lub dla użyteczności materialnej; trzeba było przeto zebrać zastęp osób z tego stanu, któreby w duchu poświęcenia ten fach prowadziły, zadawałnając się małym zyskiem dla opędzenia potrzeb koniecznych, a starając się ludziom ułatwić nabycie rzeczy potrzebnych, chroniąc ich od zdzierstwa żydów, a zarazem używając tego środka do apostołstwa, to jest do wpływu na osoby, które uczęszczają do ich sklepów.

6. Domy gościnne dziś na wielką skalę się urządzają, ale mają charakter zupełnie niereligijny, czy to one przedstawiają się w postaci hotelów i restauracji, czy kolejowych bufetów lub karczem; potrzebą zda-

wało się wielką, aby zaprowadzić gospody chrześcijańskie, któreby były podobnemi szkołkami czyli rozsądnikami i miejscem apostołstwa; a choćby gdzie wzbroniono im nazwy chrześcijańskich gospód, to mogą jednakże istnieć pod świeckimi nazwami: restauracji, garkuchni i t. p. i swoje zadanie prowadzić, wpływając zbawiennie na wszystkich gości swoich.

7. Szkoły były zawsze dla Kościoła przedmiotem szczególnej pieczy, a tembardziej dzisiaj, gdy duch wychowania bezwyznaniowego cały świat prawie ogarnął. Nie można przecież zostawiać młodzież w ręku ludzi bez wiary, bez żadnego przeciwdziałania. U nas nie można jawnym zakonnikom lub zakonnicom nauczać, ani wystawiać szkół katolickich obok bezwyznaniowych, jak to robią gdzieindziej, ale łatwiej pozwalają zakładać szkoły rękodzielnicze; przytem można do szkół rządowych i prywatnych posyłać dusze zakonne, ukryte przed światem, opatrzone wszelkimi kwalifikacjami świeckimi, obok ducha Bożego, któreby o ile roztropność pozwoli, niweczyły podstępne dążenia bezbożnych, i przygotowywały męźnych wyznawców Chrystusa na czas prześladowania — i oto nowy powód nowych dwóch Zgromadzeń.

8. Rodzina chrześcijańska jest dziś bardzo



zachwiana przez zaniechanie zasad moralności chrześcijańskiej i przez małżeństwa cywilne, które chociaż tylko swoim echem, oddziaływają ujemnie u nas — trzeba więc i w rodzinie członków poświęconych Bogu, któreby starały się o uświęcenie wszystkich stosunków rodzinnych, i apostołstwu domowemu były oddane.

9. Trzeba było urządzić odmienny nieco rodzaj życia, dla dusz pragnących służyć Bogu po małych miasteczkach, a nie kwalifikujących się do powyższych Zgromadzeń, do czego użyto się znanej Regułki Córki Niepokalanej Marji.

10. Stan służebny także zasługiwał na uwagę. Między temi duszami bardzo wiele jest z prawdziwym poświęceniem, które pozostając w swoim stanie na wzór S. Zytty, mogą wielkie postępy w cnocie uczynić, a wstępując do klasztorów niezmiernie rzadko się uświęcają. Potrzeba było przylem podnieść ten stan z poniżenia i to do takiej wysokości, jaką mu Ewangelja Ś. nadaje mówiąc: *kto chce być starszym niech będzie sługą* i zebrać zastęp sług prawdziwie Bożych, któreby służyły ochotnie dla Boga i same się uświęcały, i były przykładem dla innych gardzących swym stanem, i dla samych państwa nawet, apostołując roztropnie i cicho w swoim kółku.

11. Wypadało też nie zaniechać czynków miłosierdzia, a gdy już w sukni zakonnej jawnie to czynić nie można, trzeba było obmyśleć środki i pozory, pod pokrywką których mogłyby się spełniać uczynki miłości, i to był także powód do zawiązania niektórych z tych Zgromadzeń.

12. Nie wspominamy już o podobnej potrzebie wsparcia stanu duchownego i małżeńskiego, chociaż i do tej rzeczy są już przygotowane materiały i osoby.

Czujemy, że to wszystko przedstawiać się może jako zadanie olbrzymie, a może i zarozumiałością jakąś trącić, ale naprzód nie przypisujemy swemu pomysłowi tego dzieła, bo to się samo jakoś złożyło; a potem nie chcemy wystawiać tej rzeczy w większej skali jak jest, ani myślimy przypisywać tym małym początkującym Zgromadzeniom tak wielkiej siły, aby miały podołać tak wielkim zadaniom; chcemy je tylko przedstawić jako małe zawiązki i jakoby Zgromadzenia w miniaturze, które jeżeli będą ciągle opieką i błogosławieństwem Kościoła Ś. wzmacniane, a przez mądre przepisy jego ze wszystkich wad, jakie z nieumiejętności, niedoświadczenia i nieroztropności zakraść się mogły, zostaną oczyszczone, a na potem umiejętniej kierowane, i obfitszemi środkami tak zdolnych osób jak funduszków wspie-

rane — sądę, że mogłyby rzeczywiście tym wszystkim potrzebom społeczeństwa naszego zapobiedz skutecznie, jak możemy to dzisiaj z małych owoców już wnosić.

III. Środki użyte do urządzenia tych Zgromadzeń.

1. Co się tycze środków i przepisów, użytych do urządzenia tych Zgromadzeń, nie tworzyło się nic nowego, ale starano się zbadać Reguły potwierdzone przez Kościół Ś., i wybrać z nich to, co się zdawało odpowiednie do tego rodzaju życia, i do zadania właściwego każdemu z tych Zgromadzeń, z małemi zmianami. I dla tego nie znajdzie się może jednego punktu w ich Ustawach, któryby nie był gdzieindziej aprobowany.

2. Ćwiczenia duchowe i zwyczaje takie prawie we wszystkich Zgromadzeniach przyjęte i ustalone tradycją, z zastosowaniem ich tylko tak do stanu osób, jak do rodzaju życia.

Wszystkie prawie mają przepisane za godziny kanoniczne-Officium o Przen. Pannie, lub pacierze Reguły-rozmyślanie, rachunki szczegółowe i ogólne, spowiedź tygodniową, komunią częstą, rekolekcje jednodniowe, miesięczne i roczne dłuższe — różaniec,

litanje, czytanie duchowne, nawiedzenie Przen. Sakramentu i t. p.

3. Wszystkie też dla utrzymania życia duchowego i zakonnego mają przepisane tygodniowe lub miesięczne sprawozdania ze swego postępowania i zachowania Ustaw, tudzież rachunek z rzeczy zakonnych.

4. Wszystkie obowiązane są zbierać się tygodniowo i w innych porach na kapituły win, naznaczenie pokut i dla nauki zakonnej; a wszystko to tak urządzone, że bez narażania spełniane być może.

5. Szczególniej przestrzegane jest w nich bardzo życie ukryte przed światem, i zalecone jest im ono, nie tylko dla prostej ostrożności i konieczności, ale z zasady dla naśladowania ukrycia Matki Bożej, i obudzone jest jego zamięłowanie tak dalece, żeby nawet w razie zmiany okoliczności, nie odstępowały go i przekładały nad inne rodzaje życia, dla większej chwały Bogu, większego postępu w duchu i łatwiejszego rachunku dusz.

6. Cały kierunek każdego z tych Zgromadzeń, złożony jest w rękę właściwych Przełożonych, do których wyłącznie należy rozstrzyganie rzeczy zakonnych.

7. Co do Kapłanów, tych wybiera Ordynariusz, za porozumieniem się z Przełożonemi i wyznacza takich, do których pod-

władni udawać się bezpieczeństwu mogą w rzeczach dotyczących powołania; a do innych tylko z rzeczami sumienia się udają.

8 Dla lepszego doświadczenia w tak trudnych okolicznościach, przedłuża się czas próby, mają bowiem pewien czas aspiracji, po której następuje rok próby, potem rok nowicjatu, parę lat obietnic wierności bez ślubów — następnie kilka lat ślubów rocznych, a w końcu dopiero śluby wieczyste.

9. Jakkolwiek dusze te pragną czynić śluby wieczyste, ale pożyteczną rzeczą byłoby, aby do wieczystych ślubów nie wszystkie przypuszczane być mogły, ale te tylko, które dadzą dowody większej stałości i gorliwości, inne zaś mniej sposobne, choć nie zasługujące na wydalenie, aby mogły do końca na rocznych poprzestawać; tym sposobem i same się uświęcą, i służyć będą drugim z pożytkiem, a zostanie im wolność opuszczenia Zgromadzenia, gdyby im było to życie za ciężkie, a nie przyczynią się do osłabienia całości, choć będą słabszego ducha, nie będąc przypuszczone do kierunku Zgromadzenia.

10. Pożądaną jest rzeczą, aby mogło być potwierdzone to, iżby tak po rocznych, jak i po wieczystych ślubach, można było wydaleć niepoprawne, aby Zgromadzenia te zawsze się mogły utrzymywać w swej ści-

stości. Byłoby także bardzo pożądanem, żeby przez samo wydalenie, już były wolne od swoich ślubów i innych zobowiązań, bez żadnej innej dyspensy, jak to jest w Ustawach innych Zgromadzeń, a szczególnie OO. Jezuitów; to jest żeby ich profesja czyniona była zawsze z tym warunkiem domyślnym: „jeżeli Zgromadzenie nie wydał”, bo przy takim życiu ukrytem a rozgałęzionem, odnoszenie się dalekie i urzędowe o dyspensę w podobnych razach, utrudniałoby bardzo zarząd Zgromadzenia, i narażało na wyjawienie sekretu.

IV. Owoce tych Zgromadzeń.

1. Skutki i owoce ogólne tych Zgromadzeń okazały się bardzo pocieszające. Tyle dusz w różnych stanach się uświęca, wierne spełniając swoje zobowiązania, i przez wiele lat nie odstępując przyjętego rodzaju życia, ale zapalając się z każdym rokiem coraz więcej do niego, coraz go więcej miłując i w niem się ustalając, i przekładając nad wszelki inny rodzaj poświęcenia się Bogu. Nie zrażają się one żadnymi przeszkodami, prześladowaniami tak domowemi jak zewnętrznymi, ale cierpliwością swoją i cichością wszystko przewyciężają i pociągają wszystko do siebie i do Boga, i wiel-

kie pożytki duchowne przynoszą, wywierając zbawienny wpływ tak na domowych jak i na obcych.

Wydaje się w nich wreszcie widocznie działanie Ducha Św., bo któżby inny potrafił wrazić w ich serca to ślepe, proste i pełne żywej wiary posłuszeństwo każdej osobie, która im jestznaczona na Przełożenie, choćby wiele młodszej, którą uważają, jako zastępującą Boga samego — to szczere odkrywanie się ze swemi trudnościami, to zamiłowanie ubóstwa i utrapień, i te wielkie pociechy, jakich doznają w tej służbie Bożej. Ktoby je napełniał tą świętą gorliwością, z jaką pociągają wszystkich do Boga i ktoby tyle dusz uczynił powolnemi ich radom, jeżeli nie Ten Sam, który ich raczył do tego rodzaju życia powołać.

II. Co się tyczy szczególnych owoców, każdemu z tych Zgromadzeń właściwych, oto niektóre z nich:

1. Osoby wyższego stanu i zamożne nie opuszczając swego stanowiska w świecie, stają się przykładem dla innych swego stanu osób, opiekując się chrześcijańskiem wychowaniem, zakładając i utrzymując różne zakłady naukowe i dobroczynne, nawiedzając ubogich i chorych, pisząc rzeczy pożyteczne i upowszechniając dobre książki itp. I spełniają to stale, jako zwykły obowiązek

swój, z zasługą posłuszeństwa Śgo, czegoby nie mogły dokonać wstępując do Zakonów dawnych, a tembardziej nie będąc skrepowane regułą do nich zastosowaną.

2. Zgromadzenie z osób wykształconych złożone, nie mogących przeważnie opuścić rodziny lub swego położenia w świecie, chociaż nie ma wyjątkowego zadania w uczynkach miłości chrześcijańskiej, jednakże członkowie jego przeważnie zajmują się kształceniem dzieci, nie tak, jak inne osoby ich stanu to czynią, szukając ztąd tylko utrzymania, ale z miłości Bożej, w duchu poświęcenia, przeciwdziałając wychowaniu bezwyznaniowemu, korzystając z każdej okazji, aby wrazać w serca młodociane zasady żywej wiary i moralności chrześcijańskiej. Pokazują też one, że można żyć wśród świata, nieodstępując w wielu rzeczach godziwych jego wymagań, a jednak żyć nietylko moralnie, ale według rad Ewangelicznych: i rozszerzają w swoim zakresie praktyki wyższej pobożności chrześcijańskiej, wychodząc z tej zasady, że na przypadek przesładowania, takie tylko dusze okażą męstwo niezłomne, które będą Bogu oddane i w ćwiczeniach pobożności mocno ugruntowane.

3. Te, które kierują zakładami rękodzielniczymi, starają się obok kształcenia w ręcznych robotach w wysokim stopniu, wy-

wierać wpływ religijny i moralny; i wiele z tych uczennic wychodzi zapalonych podobnym duchem apostołstwa, a wszystkie zostają utwierdzone rozumnie w zasadach wiary Śtej.

4. Pracownice zajmujące się szyciem już to w swoich domach, już w magazynach lub domach prywatnych, mają zadanie podwyższenia i uświęcenia pracy, czyli nauczania drugich przykładem i słowem pracy chrześcijańskiej, nie ubiegając się za większym zarobkiem lub używaniem, ale pracując na wzór Chrystusa, w duchu pobożności, dla spełnienia woli Bożej, i dla wiecznej nagrody, poprzestając na małym z radością ochotnie. Zdarza się, że jedna osoba takim duchem przejęta, wpływa na wszystkie towarzyszki w magazynie w którym pracuje, i powoli odwołuje od światowych pragnień, i przywołuje do poddania się woli Bożej z spokojem, a nawet do zamiłowania pracy Bożej.

5. Domy rzemieślników poświęconych służbie Bożej, są prawdziwymi szkołami cnoty, gdzie nie tylko współpracownicy przyzwyczajają się żyć według Boga, ale i wszyscy nawiedzający ich, widząc ich uczęszczających do świętych tajemnic, a przytem pracujących pilnie i ochotnie, w serdecznej miłości i zgodzie, i używających wzięcia

i zaufania u wszystkich, zachęcają się do ich naśladowania, i porzucania złych nałogów. Patrząc na takie owoce, to wszystko co czytamy o zakładach zagranicznych z wielkim nakładem zaprowadzanych, dla ściągnięcia robotników na wspólne zabawy, dla ochronienia ich od złych okazji i t. p. zdaje nam się zbyt długą drogą w porównaniu do tego, co tu widzimy.

6. W fabrykach, gdzie jest ciągła walka chciwości przedsiębiorców z zazdrością najemników, bracia i siostry nasze przedstawiają się jako zwyczajni robotnicy i znoszą zwykle naprzód prześladowanie i szyderstwa swoich współpracowników, a potem powoli ogarniają wszystko: pozyskują bowiem i zaufanie panów, którzy im powierzają wiele rzeczy i zaufanie robotników, których uczą używać lepiej swego zarobkowania i cieszyć się w Bogu w swoim niedostatku i pracy. Na kongresach katolickich, często odzywali się wielcy przedsiębiorcy katolicy z tem, że fabryki są rzeczą Opatrznościową dla uświętobliwienia dusz, i przedstawiali owoce jakie w swoich zakładach zebrali w odmawianiu wspólnie pacierzy, uczęszczaniu do Sakramentów i t. p. dlatego, że takie były przepisy miejscowe. Lecz nasi bracia i siostry rzecz większą robią, bo wchodzą do zakładów niereligijnych i bez-

bożnych i wystawiają się na różnorodne trudności, a potem przerabiają nieznacznie wszystko w koło siebie.

7. Wiejskie dziewczęta częścią w zakładach, gospodach, pracowniach, sklepikach itp. wspólnie mieszkają, a częścią w domach rodzinnych, a nawet we dworach i innych służbach pozostają. Tych zadaniem jest wpływać na lud wiejski, dając z siebie odpowiednie wzory cnót wszelkich. W kościele pobożnem i skromnem zachowaniem się i uczęszczaniem do Sakramentów, rozbudzają i utrzymują ducha pobożności; w domach są przykładem chętnej pracy, uszanowania starszych, znoszenia cierpliwie niedostatku, i wstrzymania się od kłatwy; przy robocie w polu zachęcają do sumiennej pracy i powstrzymują złe mowy, tak że gdzie one są, tam często zostawiają ludzi bez dozoru; powściągają towarzyszek od zbytów w ubiorach, od nieskromnych karczemnych zabaw i t. p. Wszędzie uczą nieumiejętnych: i w domu, i w polu, i za pasionką, i czytają im rzeczy pożyteczne, a w wielu miejscowościach pomagają Kapłanom w uczeniu dzieci katechizmu, i przygotowaniu do spowiedzi i komunji Ś. tak dzieci jak chorych.

8. Te które się poświęcają sługom, wspomagają swemi radami tak te, które pragną

w duchu poświęcenia trwać w swoim stanie, jak wszystkie inne służby, które do nich się garną; zbierają je zwykle w kuchniach państwa przychylnych, dla nauczania katechizmu i innych rzeczy im potrzebnych, przyjmują je w swoich pracowniach, nawiedzają je, porozumiewają się często z ich państwem, zajmują się niemi w chorobie, lub oddają do szpitali; radzą im sumienność w spełnianiu obowiązków, oszczędność w wydatkach, skromność w ubiorach, unikanie okazji; uczą szanować swój stan i chętnie w nim pozostawać służąc Bogu samemu; dają im miejsca odpowiednie do położenia każdej — mają przytułek dla niemających pomieszczenia, gdzie je uczą, korzystając z wolnego ich czasu.

9. Zadanie Córek Ś. Rodziny, jest: aby uświęcić wszystkie stosunki rodzinne i towarzyskie, aby przestrzegać w domu zachowania przykazań Boskich i kościelnych, powstrzymywać rozmowy niereligijne, usuwać książki szkodliwe i osoby gorszące, utrzymywać wspólne pacierze i inne zwyczaje pobożne, a przytem starać się o nawrócenie błądzących.

10. Zadaniem gospod chrześcijańskich jest ułatwienie wiernym nabycia tanich i zdrowych posiłków, a gdzie można to i dobrych książek i rzeczy do pobożności służących,

jako też innych rzeczy w mieście lub na wsi potrzebnych — zapobieganie gorszącym mowom, następcanie dobrych czytań i niewinnych rozrywek, wreszcie spełnianie lub pośredniczenie w uczynkach miłosierdzia, jakimi są: przyjmowanie podróżnych, wsparcie ubogich, nauczanie nieumiejętnych, udzielanie rad, stręczenie sług, i o ile czas pozwoli służenia chorym, a nadewszystko budowanie całej wsi lub miasta dobrym przykładem, tak w kościele, jak w domu.

11. Te, które się oddają przeważnie uczynom miłosierdzia chrześcijańskiego jak n. p. siostrzyczki ubogich, zajmują się posługą koło starców i kalek, nie jawnie, ale trzymając ich w swych domach jako swoich sublokatorów.

12. Siostry cierpiących mają w różnych stronach kraju różne Zakłady i przytułki, a przytem poświęcają się posłudze chorych po domach, gdzie się udają jako zwyczajne posługaczki, ale niosą im w sereu słowa zbawienia i to tak skutecznie, iż z tego są wszystkim znane, iż najzatwardziały grzeszników i bezbożników do pojednania z Bogiem przywodzą.

13. Te, które przy szpitalach służą, są traktowane jak zwykłe sługi szpitalne, chociaż spełniają wszelkie posługi z wielkiem poświęceniem i zbudowaniem wszystkich

nawiedzających, którzy nieraz podziwiają w nich różne akty cnót heroicznych, w czem nie ustępują innym zakonnikom dawniejszym.

14. Osoby poświęcone ochędóstwu i ozdobie domu Bożego, zajmują się głównie robotami kościelnymi; te mieszkając przy kościołach przedstawiają prawdziwie domy Nazareckie, w których modlitwa na przemian z robotą słyszeć się daje, a ćwiczenia zakonne pobudzają do naśladowania świętych Nazaretu mieszkańców.

15. Te, które idąc za popędem usposobienia do bogomyślności i jakby ścisłej klauzury, oddają się ustawicznej adoracji dla ubłagania Bożego miłosierdzia nad krajem. Te dzielą się na dwa chóry, z których jeden z Magdaleną przy nogach Pańskich zostaje, zajmując się tylko przytem ręczną robotą, a drugie krzątają się koło posługi Zbawiciela, zajmując się obok roboty nauczaniem i ułatwiając osobom pobożnym odbywanie ćwiczeń duchownych.

16. Inne wreszcie pobudzone objawieniami uczynionemi w tym wieku Siostrze Marji od Ś. Piotra, oddają się z całą gorliwością rozszerzaniu sprawy wynagrodzenia czei Oblicza Pańskiego i Imienia Bożego, wynagradzającej adoracji i wynagradzającej komunji Śej, pragnąc dla swego kraju pozyskać te obietnice, jakie Zbawiciel dla jej

ojczyzny uczynił, starają się przytem o nawracanie błądzących.

17. Jak jest odpowiedni ten rodzaj życia do potrzeby czasu i jak pomaga do przedszego rozwinięcia i jakie wreszcie przynosi owoce, pokazuje się i ztąd, że obecnie w samej stolicy jest siedm większych dobroczynnych zakładów znanych powszechnie, obsługiwanych przez te Zgromadzenia i to poczynawszy od osób kierujących, aż do ostatniej służby, tak męskiej jak żeńskiej, których liczba w niektórych z tych Zakładów do kilkunastu osób, a w niektórych do 30 dochodzi. I o objęcie innych zakładów tamże układy się robią, przedstawiając się zawsze jako świeckie osoby. Oprócz tego jest tam około 10 mniejszych zakładów, jako to: trzy przytulki, pensja, ochrona, kwiaciarnia, pracownia, warsztaty, ambulatorium lecznicze i t. p. przez te Zgromadzenia prowadzonych. Nie rachujemy w tę liczbę magazynów, fabryk i innych zakładów, w których niektóre tylko osoby do tych Zgromadzeń należą, chociaż są takie fabryki, w których ich liczba do 40 dochodzi.

Jakkolwiek te owoce nie są w takim stopniu, aby widocznem było odrodzenie klas społecznych, jednakże codziennie zdarza się widzieć nowe objawy tego zbawionego wpływu tych Zgromadzeń i zewsząd

o mil kilkanaście i kilkadziesiąt, ciągną tu ustawicznie bez żadnej przerwy dusze przez nich pociągnięte, pragnące nawrócenia lub poświęcenia się w podobny sposób Bogu. Tak, że gdyby Zgromadzenia te i ich wpływ wzrastał w takiej mierze jak dotąd, odrodzenie całego naszego społeczeństwa, byłoby tylko kwestją czasu.

V. Pożyteczność i potrzeba tych Zgromadzeń.

Nie godzi się wprawdzie krytykować Zgromadzeń zakonnych, uznając iż wszystkie są w zasadzie święte; ale wiedząc, że każda rzecz ma swoje dodatnie i ujemne strony, przyznając wyższość w wielu rzeczach innym Zgromadzeniom, wspominamy tu te rzeczy, które pokazują większą pożyteczność z pewnych względów tego rodzaju Zgromadzeń, o jakich jest mowa.

1. Oddawna uczuwać się dawała przewodnikom dusz, wielka trudność w przemawianiu do Zakonów, z samych ich Ustaw wynikająca: dla słabości lub wieku, braku wykształcenia lub posagu i t. p. Zwracało to już uwagę i Ś. Franciszka Salezego, który w Ustawach swoich zakonnice położył, iżby nie pomijano słabych na ciele, które najczęściej mają większego ducha, jak zdrowe. W tych zaś Zgromadzeniach te wszystkie

rzeczy utrudniające gdzieindziej przyjęcie, nie są przeszkodą do poświęcenia się Bogu w ten sposób. Wszystkie więc osoby mające prawdziwe powołanie, mogą być do tego przypuszczane. Ponieważ Zgromadzenia te nie przyjmują na siebie ścisłego obowiązku utrzymania tych osób, ani nie prowadzą zawsze życia wspólnego, dlatego te wszystkie osoby pomimo przeszkód wspomnianych, mogą służyć Bogu według natchnienia Jego.

2. Zapewnienie utrzymania bez pracy albo przy lekkim zajęciu, jakie w innych Zgromadzeniach mieć można, pociągało nie jedną duszę do pójścia do Zakonu dla chleba *propter esum, non propter Jesum*; a tutaj miejsca to mieć nie może, bo wstąpienie do tych Zgromadzeń nie uwalnia od pracy na utrzymanie, nie jest przeto ani wygodnem, ani zabezpieczającym na przyszłość, ale jest prawdziwem, bezinteresownem poświęceniem się dla Boga. Jednakże, chociaż w tych Zgromadzeniach nie zapewnia się utrzymania bezwzględnie, starają się przecież przełożeni, o ile okoliczności pozwalają, aby tym, którzy nie mają innego sposobu utrzymania, obmyślić środki zabezpieczenia jakiegoś przytułku wraz choroby, kalectwa lub starości.

3. Osłabiony duch i upadła obserwancja

w większej części Zgromadzeń dawnych sprawiały, że wstępowanie do nich nie obracało się na korzyść duszy, bo często czytano tam publicznie ślubowaną regułę, której w wielu punktach ważnych nie zachowywano: i wchodzące osoby oswajały się od samego wstąpienia z takim stanem rzeczy, nic sobie nie robiąc z tego. Przychodziło i do tego, co Ś. Teresa mówiła o Zakonach swego czasu: „*że więcej w nich było pokus niż w dziesięciu światach*“, i „*że lepiej było daleko wydać za mąż córkę, nie tam ją oddawać*“, i że były Zgromadzenia „*które więcej się wstydyli mówić o miłości Bożej, niżeli o światowych miłościach*“. — Tradycja rozwolnienia była taka, że osoby z prawdziwem powołaniem wstępujące, albo traciły je zupełnie i musiały naśladować inne, albo bywały wydalone. W tych zaś Zgromadzeniach nowa tradycja rozpoczyna się, zaczerpnięta z samego źródła. Tu wszystko z żywą wiarą i czcią się przyjmuje, co się napotyka w kronikach pierwotnych, lub w dziełach zasadniczych zakonnych, i wypełnia się z prostotą to, z czego w starych zakonach się śmieją. Nie wiemy jak długo ten stan potrwa, boć wszystkie ludzkie rzeczy ulegają powoli rozwolnieniu, ale zdaje się, że w tym rodzaju Zgromadzeń, który wymaga ciągłego wysiłku, i w którym żyje

się z ciągłym narażeniem, gdzie tylko z wielkim duchem wytrwać można, gdzie potrzeba ciągłego poświęcenia, zły przykład nie może tak działać, i rozwolnienie nie może się tak łatwo zakradać, jak przy życiu swobodnym i wspólnem.

Od początku Kościoła aż do naszych czasów, spokój i pomyślność przywodziły zawsze do rozwolnienia, tak zakonnych jak i wszystkich wiernych; a prześladowanie przywracało surowość obyczajów i obserwancją zakonną.

4. Połączenie także różnych stanów w dawnych zakonach, zwykle ujemnie oddziaływało, szczególnie na osoby niższego stanu; i prawie zawsze spełniało się to, co Ś. Hieronim pisze o swoich czasach: *„że tam gdzie osoby szlachetne upokarzają się, i za zaszczyt sobie mają służyć niższemu od siebie, tam sługi ze świata i inne osoby niższego stanu, wynoszą się, i mają ustawiczne pretensje, że nie są tak traktowane jak inne“*. W tym zaś rodzaju życia, zostają osoby każda w swoim stanie, a jeżeli przyjmują się osoby z innych stanów, to w takim samym stosunku na zewnątrz trwają jak były przed wstąpieniem, a złą utrzymują się zawsze w właściwej sobie pokorze.

5. I w ogóle pozbawienie zewnętrznych oznak życia zakonnego, które ściągają cześć

wiernych, przyczynia się do utrzymania w duchu pokory i w pragnieniu Samemu Bogu być znaną, i podobać się Jemu Samemu.

6. Dlatego zdaje się, że dziś spełniają się słowa Ś. O. Franciszka, iż: *„przyjdzie czas takiego upadku Zakonów, że będzie wstyd pokazać się w habicie, i że wtenczas Pan Bóg użyje władz świeckich do skarcenia niegorliwych; ale którzy wtedy wstępować będą do jego Zakonu, ci będą lepsi od poprzednich, bo nie w nich ciało mieć nie będzie, ale z najczystsza intencją poświęcenia się Bogu do służby Jego przychodzić będą“*.

7. Rozważywszy te rzeczy należy przypuścić, że Bóg z umysłu zesłał w tych czasach ogólne prześladowanie na Zakony i kasatę, aby odrodzić je w nowym duchu i zastosować do potrzeb czasu. Jak Jego Świątobliwość Leon XIII uczynił z Regułą 3-go Zakonu świeckiego, że ją zastosował do potrzeb obecnych, tak sądzę, że godzi nam się upraszać też Świętą Stolicę, aby i w tym 3-cim Zakonie Regularnym, raczyła uwzględnić potrzeby miejsca i czasu.

8. Rozważając kolejne przejścia życia zakonnego, przedstawia się ono, jakby stopniowo coraz przystępniejszem się stawało. Zaczęło się od życia pustelniczego i bogomyślnego, potem przeszło na pole czynu,

a teraz przechodzi ono już do zagrody rodzinnej, i staje się coraz pospolitszem. Z tem wszystkiem nie utrzymujemy bynajmniej, aby miało ono odstępować dziś od bogomyślności, bo o ile możemy o tem sądzić, i jak to już wielu zwróciło na to uwagę, że w tych nowych Zgromadzeniach jeszcze więcej znajduje się bogomyślności obok ich praktyczności, niżeli było jej dawniej w wielu klauzurowych zakonnych; mówimy tylko, że to życie staje się dziś popularniejszym, a przez to i większego wpływu nabiera

9. I to właśnie najlepiej okazuje pożyteczność tych Zgromadzeń, że apostołstwo domowe, i wpływ na świeckich, i wszelkie posługi miłości, daleko łatwiej spełniają się dzisiaj pod zastoną świeckiej odzieży, aniżeli, gdyby pokazywały się te osoby w zakonnym habicie. Duch sekularyzacji, który ogarnął świat, chociaż w źródle jest złym, ale zniewala do pewnego uwzględnienia jego. I tak kiedyś reforma przewrotna Lutra, zrodziła reformę prawdziwą na Soborze Trydenckim, która powstrzymała tamtą przewrotną reformę, tak i ta sekularyzacja wszystkich dobroczynnych zakładów, powinna pobudzić do pewnego rodzaju sekularyzacji zakonów z błogostawieństwem Kościoła S-go, która z pewnością

zapobiegnie złym skutkom bezbożnej sekularyzacji.

Dziś znienawidzono habit zakonny i dość tego, że go kto nosi, aby mu nie ufano, i posługą jego gardzono, a nawet aby jej wzbraniano. I to nietylko w prywatnych domach, ale i publicznych zakładach; i nietylko w heretyckich krajach, ale i tam, gdzie katolickie na pozór są rządy. W Paryżu wyganają ze szpitala Szarytki, aby osadzić go świeckimi, choć wiedzą dobrze, że i więcej ich kosztują i mniej dobrze go obsługują. Ale cóż mają robić dusze kochające szczerze Boga i bliźniego, w takim stanie rzeczy? przebojem do posług dobijać się niepodobna. Więc chcąc służyć Bogu i ratować dusze, trzeba się pozbyć tej pocięchy noszenia sukni Oblubienicy Pańskiej i schować ją pod świecką, jak to święte niewiasty robiły, a nie opuszczać swego powołania i cichego apostołstwa. Dlatego to zapewne jeden z Kardynałów po przeczytaniu Ustawy jednego z takich Zgromadzeń, pisał do osoby, która tą sprawą się zajmowała, że takie Zgromadzenia nietylko u was są konieczne, ale i na całym świecie przydałyby się bardzo.

10. Zważywszy to wszystko, każdy uznać powinien, że w obecnych czasach, Zgromadzenia te są nader potrzebne i z pewnego

względem niezbędne i jakby *necessitate mediis* konieczne. Są to kolumny podtrzymujące chwiejącą się budowę Ś-ej wiary na świecie, są to ankry ścieśniające ten budynek, niedopuszczające rozwolnienia jego; są to misjonarze i misjonarki ukryte, pracujące wśród nowożytnych pogan i apostołów od wiary Chrystusowej. Są to płomyki tego ognia, który Zbawiciel rzucił na naszą ziemię, aby rozgrzewały stygnącą miłość Jego. Są to wzory ewangelicznej doskonałości, ukazujące się wśród społeczeństwa naszego i w kołach rodzinnych pokazujące przykładem i słowem, jak można żyjąc wśród świata, żyć według zasad doskonałości chrześcijańskiej, godząc obowiązki względem Boga, Kościoła i Ewangelji Ś-ej, z obowiązkami rodzinnymi, domowymi i towarzyskimi, stosując się w czym tylko można do zwyczajów i form przyjętych na świecie i unikając wszelkich excentryczności, dziwactw, przesady i nienaturalności, jakie fałszywa lub przesadna pobożność nieraz objawia, zrażając tem wiele osób do samej pobożności, a tembardziej do dążenia do doskonałości chrześcijańskiej. Są to one owoce godne Ewangelji Ś-ej, dla których Gospodarz Niebieski pozostawia drzewo skazane na wycięcie do dalszej rodzajności. Są to te dusze sprawiedliwe, dla których Bóg przepu-

ści nowej Sodomie. Są to lampki gorejące wśród powszechnej ciemności i oziębłości, które zwracają na siebie miłosierne oczy Zbawiciela. Są to ofiary zadośćuczynienia i wynagrodzenia za bluźnierstwa i inne przestępstwa braci, dla których Bóg winowajcom przebaczy.

III.

Odpowiedzi na zarzuty Świętej Kongregacji
względem Zgromadzeń życia ukrytego.

Zarzuty uczynione przez Ś. Kongregację względem Zgromadzeń służących Bogu w ukryciu przed światem, streszczają się do następnych punktów:

1. Życie ukryte czy nie podpada pod tajne stowarzyszenia.
2. Czy się zgadza z życiem zakonem.
3. Czy jest rzeczą moralną, jeżeli przed własnymi rodzicami dziecko się z tem ukrywa?
4. Czy może być Kongregacja zakonna, jeżeli osoby do niej należące są odosobnione, a nie we dwie lub trzy, jak się wymaga zwykle w Zgromadzeniach?
5. Czy pobyt przy rodzinie nie przeszkadza takiemu życiu.
6. Czy pozostawanie w obowiązkach zgadza się z oddaniem na służbę Bożą.
7. Zdaje się być bardzo utrudnionem

w tych warunkach wypełnienie ściśle służbów zakonnych.

8. Jakiż może być zarząd osobami rozproszonemi w świecie, i niezależnemi bezpośrednio od Przełożnych.

9. Kto może kierować takim Zgromadzeniem, gdzie znajdują się Kapłani odpowiedni.

Na te zarzuty odpowiedziano jak następuje:

I. Czy życie ukryte podpada pod tajne Stowarzyszenia.

Kościół Ś. i my wszyscy z nim potępiamy skryte zasady i działanie masonerii, bo one się kryją *przed* Kościołem, *po za* Kościołem i *przeciw* Kościołowi; a życie ukryte zakonne, ukrywa się *z* Kościołem, *w* Kościele i *dla* spraw Kościoła. Tamci się ukrywają, aby bezpieczniej mogli szkodzić sprawie Bożej, a słudzy Pańscy się ukrywają, aby mogli bezpiecznie służyć Bogu i bronić sprawy Jego. Ten rodzaj życia ukrywa się *przed światem* i *przeciw światu*, chociaż pośród świata; jak się ukrywał niegdyś w katakumbach, tak się ukrywa i teraz. Można powiedzieć nawet, że każde życie zakonne jest z pewnego względu ukryte przed światem, tylko różny jest sposób tego ukrycia. Inaczej się kryją przed nim zamknięte

w klauzurze służebnice Pańskie, a inaczej żyjące wśród niego. Świat ten był, jest, i będzie do końca swego nieprzyjacielem Chrystusa, i słudzy Pańscy muszą z nim walczyć zawsze, choć nie zawsze jawnym i wstępnym bojem, ale czasem z ukrycia; nie zawsze usuwając się od niego, ale często żyjąc wśród niego. Do takiego rodzaju życia stosują się zapewne słowa Zbawiciela wyrzeczone o apostołach: *„Choć ci wybrani moi nie są ze świata, jak i ja nie jestem ze świata, ale nie proszę Cię Ojcze, abys ich wziął ze świata, ale abys je strzegł od złego“*.

II. Czy życie ukryte zgadza się z życiem zakonnem.

Życie ukryte, zdaje się, niczem nie jest więcej, jak tylko odmienną formą życia zakonnego, i na dzisiejsze czasy tak odpowiednią i niezbędną, że bez tego, jak to już i kilku Biskupów uznało, i samo życie zakonne utrzymaćby się nie mogło, i podtrzymanie wiary i moralności między wiernymi, byłoby prawie niemożliwe.

Jak dawniej bywało życie pustelnicze, potem klasztorne oddane bogomyślności, następnie złączone z apostołstwem, w końcu Kongregacje oddane przeważnie życiu czynnemu, to jest uczynkom miłosierdzia, —

a wszystkie te odmiany były wywołane gwałtowną potrzebą ówczesnych wieków, — tak dzisiaj zdaje się, że życie zakonne przybiera nową znów formę, również z koniecznej potrzeby, gdyż inaczej istnienie jego wszędzie, jest bardzo utrudnione i prawie niemożliwe.

A że życie zakonne jest instytucją Boską, więc ustać nie może, bo bez niego Ewangelja nie byłaby wypełnianą, a zatem tylko formę zmienić może i musi. Ale jak w onych dawnych Zgromadzeniach, co do *istoty* swojej zawsze było jednakie i zawsze zależało na oddaniu się Bogu przez śluby zakonne, tak i teraz ono w istocie swojej nie odmienia się wcale, tylko nowy kształt przybiera.

To życie ukryte jest zalecone: 1) przykładem Zbawiciela, 2) Jego naukami, 3) Jego postępowaniem, 4) przykładem Matki Boskiej, 5) przykładem pierwszych Chrześcjan, 6) nauką Ojców Świętych, 7) przykładem niektórych zakonów, 8) postępowaniem wielu Świętych, 9) powagą Kościoła, 10) naturą rzeczy, 11) wreszcie przez samą konieczność.

Co do 1-go. Zbawiciel wiódł życie ukryte przed światem, nie był znany prawie nikomu ze swego Boskiego posłannictwa, pochodzenia, i poświęcenia się Bogu i sprawie zbawienia. Przedstawiał się wszystkim jako

zwyczajny czeladnik ciesielski; dlatego dzwiono się, gdy potem Pisma przytaczał, mówiąc: *„Zkądże mu to, przecie go znamy jako cieślę i jego krewnych i t. p.”* I potem gdy już wystąpił do opowiadania Ewangelji, jeszcze się często ukrywał, już to dla uniknięcia czci, już dla uchylenia się od prześladowania, dopóki godzina Jego nie nadeszła. Na święta nawet uroczyste nie chciał iść jawnie (*manifeste*) ale skrycie (*quasi in occulto*) mówiąc nawet do swoich, gdy go chcieli wziąć ze sobą, że nie pójdzie, rozumiejąc przez to, że nie pójdę z wami tak, aby wszyscy widzieli, ale pójdę tajemnie, gdyż wiedział, że tego nadużyć złośliwi i przewrotni mogą. Dusze przeto kryjące przed światem powołanie swoje, i poświęcenie się Bogu i sprawie zbawienia dusz, czy to czynią dla pokory nie chcąc być znane światu i cześć od niego odbierać, czy to dla uniknięcia prześladowania, lub bezpiecznego poświęcenia się dla bliźnich, naśladują w tem wzór najwyższej świętości. Można dodać i to, że i dziś P. Jezus w P. Sakramencie ukryty ciągle zostaje a to ukrycie Jego jest najwyższym aktem miłości Boga i ludzi, i najskuteczniejszym środkiem obcowania z niemi i zbliżania ich do Boga. Podobnież te ukrycia sług Jego, z pobudek miłości Boga i chwały Jego i dusz pożytku

czynione, muszą być miłe P. Bogu, i są rzeczywiście najwyższym aktem miłości Boga i ludzi, i najskuteczniejszym środkiem wpływania na nich.

Co do 2 go. Zbawiciel nauczał, aby kryć się z uczynkami pobożności: z modlitwą, umartwieniem i miłosierdziem: *„Nie bądźcie jako faryzeusze, co jawnie się modlą, smutnymi w poście się pokazują, każą trąbić gdy dają jałmużny, ale ty gdy chcesz pochwalić Boga, módl się w skrytości... namasłuj głowę twoją gdy pościsz, a niech nie wie lewica twoja co czyni prawica”*. Daleko bardziej chwalebną musi być rzeczą, kryć się przed światem ze swoim całkowitem oddaniem się Bogu i dążeniem do doskonałości chrześcijańskiej, i z poświęceniem dla sprawy zbawienia dusz, choćby nie groziło w tem żadne niebezpieczeństwo.

Co do 3-go. Zbawiciel postępowaniem swoim, upoważnił niejako ukrywanie się przed światem, nawet w wyznawaniu Jego; przyjmował bowiem u siebie Nikodema nocą, który dla bojaźni żydów czcił Go w ukryciu. A daleko milej zapewne przyjmuje tych, którzy nie z bojaźni, ale z miłości i dla większej chwały Jego i dla ratunku dusz, z większym swoim narażeniem nawet, kryją się przed światem ze swoim poświęceniem

Jemu, choćby mogli Mu służyć gdzieindziej bezpiecznie i jawnie.

Co do 4-go. Podobnież i Przen. Panna służyła Bogu w wielkiem ukryciu przed światem, i chociaż przechodziła doskonałością wszystkie zakonnice całego świata, jednakże nie odróżniła się od osób swojego stanu osobliwem ubraniem, lub odosobnionem mieszkaniem, ani w zajęciach i stosunkach z ludźmi, i nikomu nie wyjawiała tajemnic swego serca, ani swoich ślubów, ani wielkiego powołania. Nikt nawet od Niej nie wiedział że jest panną, i tak we wszystkich ceremoniach przepisanych, jak w pożyciu z krewnymi, lub na godach, w ten sposób się zachowywała, jak pospolita niewiasta. Dlatego stała się świetnym przykładem tego życia, i słusznie te Zgromadzenia to Jej życie ukryte za swój wzór obierają.

Co do 5-go. Między pierwszymi chrześcijanami było wiele dusz i świętych dziewic, które usłyszawszy słowa Ewangelji, gotowe były opuścić wszystko dla Chrystusa, ale rządząc się roztropnością, służyły Bogu w ukryciu przed światem, i złożwszy śluby swoje i przyjąwszy welon z rąk Biskupów w katakumbach, żyły wśród rodzin, nieznanie nikomu nietylko ze swego poświęcenia Bogu, ale ani z tego, że są chrześcijankami.

Dzisiejsze czasy, w wielu krajach z tego

względem podobne są do katakumbowych, bo dziś poświęcenie się Bogu naraża na podobne prześladowanie jak wtedy, więc i dusze poświęcające się dziś Bogu, ówczesne wzory słusznie naśladują.

Co do 6-go. Św. Atanazy, który sam się ukrywał długie lata w czasie prześladowania, gdy mu to zarzucano, przytoczywszy wiele tekstów Pisma Ś-go i przykład Zbawiciela, pisze, że: „*Święci na tem oparciu, aby tem lepiej walczyli z prześladowcami, unikali ich zasadzek i ścigani przez nich, kryli się, nie chcąc lekomyślnie oddawać się im w ręce, ale trwali do końca błakając się, jak mówi Apostoł: w nędzy, w ucisku i utrapieniu, których świat nie był godzien, tulając się po puszcach, po górach i jamach, dopóki Pan Bóg nieprzyjaciół ich nie powściągnął, lub też w ich ręce sług swoich nie oddał*”. Do liczby tych śmiało zaliczyć można i te dusze mężne, które przyjmują podobny rodzaj życia, w ciągłym ucisku i obawie, aby tem bezpieczniej stawiać opór nieprzyjaciółom dusz, i tem skuteczniej wyrwać je z niebezpieczeństwa, które w niczem nie ustępują onym mężnym duszom pierwszych wieków, których bohaterstwo Kościół Ś. wysławia.

Co do 7-go. Dzisiejsi misjonarze często muszą życie ukryte prowadzić, przydzie-

wając się odzieżą krajowców, aby im tem lepiej służyć mogli. I gdyby chcieli zawsze tylko jawnie występować, lub wspólne życie prowadzić, nie mogliby ani się dostać do dzikich ludzi, ani między nimi bezpiecznie przebywać. Dzisiejszy świat choć niby ucywilizowany, w zasadach, a nawet w przesładowaniu sług Bożych, podobnym się stał do dzikich ludzi; chcieć więc między światowymi przebywać, a tembardziej dostać się do ich serca i umysłów i nawrócić do Boga, zachowując jawnie formy zakonne, jest to chcieć rzeczy arcytrudnej, a w wielu krajach niemożliwej. Pragnąc więc ratować bliźnich i pozyskać tych, co od Kościoła, od Jego Kapłanów i wszelkich sług Bożych stronią, trzeba z jednej strony zaprzeć się siebie i poświęcić się Bogu, a z drugiej należy jak na misjach przybrać formy ludzi ze świata, i pojedynczo wśród nich się wcisnąć, żeby ich z religią i Kościołem oswoić i do nich przyciągnąć.

Co do 8-go. Czytamy w żywotach wielu Świętych, jak prowadzili życie pobożne i pokutne w ukryciu przed światem i przed domownikami, jak niewiasty pod sukniami światowemi i królewskimi nosiły włosienice i inne narzędzia pokutne, kryjąc się z tem przed mężami i t. p. Co wszystko Kościół Ś. pochwała i zaleca, kanonizując

ich, i przytaczając w brewiarzach nawet, wiele podobnych szczegółów. Przykłady ich przeto, są nową zachętą do tego rodzaju życia.

Co do 9-go. Na schyłku zeszłego wieku, w czasie teroryzmu, gdy wszystkie zakony zostały we Francji zniesione, powstało tam Zgromadzenie, które postanowiło życie zakonne ukryte przed światem prowadzić, które do tego czasu się utrzymuje pod nazwą „Córek Serca Marji” i jest podobno we wszystkich departamentowych miastach. Zgromadzenie to zostało zatwierdzone przez Leona XII, 1825 roku. Utóż w podobnych okolicznościach i u nas powstały różne Zgromadzenia, które się podobnych Ustaw trzymają, na zasadzie 3 ej Reguły Ś. O. Franciszka przez Jego Świątobliwość Leona XIII reformowanej.

Co do 10-go. Sama natura rzeczy zdaje się wskazywać, że życie poświęcone Bogu w ukryciu przed światem, jest większą ofiarą i więcej sprzyja utrzymaniu pokory, zaparcia i umartwienia wewnętrznego, na czem chrześcijańska doskonałość się zasadza, i zapobiega wstępowaniu do Zakonu z ludzkich względów, bo w niem nie zepsuta natura dla siebie nie znajduje.

Co do 11-go. Zresztą życia ukrytego wymaga obecne położenie naszego społeczeń-

stwa, w którym żadne inne Zgromadzenia zgoła istniećby nie mogły, a tembardziej działać zbawiennie na dusze. Dawne Zakony są zamknięte, strzeżone i krepowane, dogorywają tylko bez nadziei aby pozwolono im nowicjuszków przyjmować, nowych Zgromadzeń jawnych nigdy nie przyjmują, a natomiast zaprowadzają bardzo gwałtownie stowarzyszenia niekatolickie, mające zastępować nasze. Więc wypada jedno z dwojga wybierać: albo zupełnie pozbawić tę część winnicy Pańskiej, możliwości poświęcenia się Bogu na służbę, i dążenia do doskonałości chrześcijańskiej i pracowania nad duszami bliźnich i pozwolić, aby dusze powołane opuszczały kraj, wystawiając go na łup niewiary; albo dopuścić istnieć takim, które życie ściśle ukryte przed światem prowadzą.

III. Czy jest moralną rzeczą ukrywać przed rodzicami swoje poświęcenie się Bogu.

Co się tyczy moralności ukrywania się ze służbą Bożą przed własnymi rodzicami, za odpowiedź w tej rzeczy staje: 1) postępek Zbawiciela, 2) przykład Matki Bożej, 3) wielu świętych, 4) potrzeba unikania obrazy Bożej, 5) natura powołania.

Co do 1-go. Zbawiciel bez wiedzy rodziców pozostał w kościele, i jeszcze ich stro-

fował za wymówki mówiąc: „*Cóż z tego żeście mnie szukali? Czyliż nie wiedzieliście, że w sprawach Ojca mego potrzeba mi być*“.

Co do 2-go. Również przemawia za tem przykład Niepokalanej Panny, która nie mówiła o swoim poświęceniu się Bogu, ani Ś. Joachimowi, ani Ś. Annie. Samemu Ś. Józefowi wszystkich tajemnic nie wyjawiała, i chociaż wiedziała, że ten chciał uciekać od Niej, nie rozumiejąc tajemnic w Niej wypełnionych, nie naruszała jednak sekretu swego, dopóki Bóg Sam go nie objaśnił.

Co do 3-go. Ś. Alfons Liguori w swojej „Praktyce miłości Bożej“ mówi: „Ś. Tomasz doktor Anielski upomina powołanych do życia doskonalszego, aby w tem nie zasięgali wcale rady rodziców, gdyż w takiej okoliczności są oni prawdziwymi nieprzyjaciołmi. A jeżeli dzieci nie mają obowiązku zasięgać rady rodziców co do swego powołania, tembardziej nie będą obowiązane prosić ich o pozwolenie, i oczekiwać na nie, aby pójść za takowem, zwłaszcza, gdy obawiać się mogą, że im tego rodzice odmówią bez żadnego słusznego powodu, i nastręczą ku temu przeszkody. Ś. Tomasz z Akwinu, Ś. Franciszek z Assyżu, Ś. Piotr z Alkantary, Ś. Franciszek Ksawery, Ś. Ludwik Bertrand, Ś. Stanisław Kostka i tylu

innych wstąpili do Zakonu, albo nie zawiadamiając o tem swoich rodziców, albo wbrew ich woli". Ś. Jan Kalibita i Ś. Alexy żyli długi czas przy domu rodziców, nie dając im się poznać, nawet Ś. Eufrozyna opuściwszy bez wiedzy rodziców dom ich, dla lepszego ukrycia przed niemi, wstąpiła do męskiego klasztoru. Jakkolwiek nie wszystkie z tych rzeczy są do naśladowania, ale jawnie pokazują, że jeżeli godzi się bez wiedzy rodziców opuścić ich dom dla służenia Bogu, daleko bardziej ze wszech miar godziwą i słuszną jest rzeczą, aby osoby pragnące Bogu służyć bez opuszczenia domu rodzicielskiego, a spodziewając się z ich strony ustawicznych trudności, mogły w ukryciu przed niemi to robić, jak to wiele świętych dziewcz robiło w pierwotnym Kościele.

Co do 4-go. Ukrywanie się przed rodzicami i opiekunami, zdaje się, że wtedy tylko sprzeciwiałoby się moralności, gdyby było dla złych rzeczy, lub z ich krzywdą: w tym zaś razie, nietylko nic złego nie zawiera w sobie, ale często jest nawet koniecznem. Niestety, bardzo często sprawdza się to, co Pan Jezus zapowiedział, że za służbę Bożą: *„powstaje matka przeciw córce, i stają się nieprzyjaciółmi członkowieka domownicy jego“*. Właśni rodzice nieraz, bracia lub siostry złorzeczą tym, które chcą żyć pobożnie,

i bardziej się oburzają na nich za to, niżby to uczynili za niemoralne postępowanie. Często też biciem i głodem zniewalają do małżeństwa, a nawet do złego życia dla widoków materialnych. Jeśli przeto, któremu z członków takiej rodziny, Bóg daje łaskę powołania, on bardzo słuszenie nie wyjawia im tego, wiedząc, iż do nowych występków rodziców przez to pobudzi. A przytem i ten ma nowy powód do tego, że kryjąc swoje postanowienie, a przedstawiając się tylko jako dobre dziecko, na ich usługi wśród nich oddane, lub w obcych domach na nich pracujące, i znoszące cierpliwie ich prześladowania, pozyskuje w końcu ich serca Panu Bogu. Gdyby jacy rodzice byli żywych zasad wiary, moralności i pobożności, tymby dzieci powiedzieć mogły o swoim poświęceniu Panu Bogu, zawsze jednak sekretnie, i o tyle tylko, o ile ich dyskrekcji byliby pewni, a to dlatego, żeby znów z miłości rodzicielskiej nie chlubilili się z poświęcenia ich dzieci, a przez to znowu nie narażali ich na większe niebezpieczeństwo.

Co do 5-go. Sama natura powołania wymaga zerwania z rodziną, opuszczania ich, być umarłymi dla nich, a nawet nienawidzieć ich z pewnego względu, jak chce tego Zbawiciel. Więc gdy konieczność zatrzymuje

przy nich, należy w duchu przynajmniej to wszystko uczynić, i tak postępować z nimi, jakby już umarło się dla nich, o ile roztropność na to pozwoli.

Z tych uwag zdaje się, że jasno się pokazuje, że członkowie tych Zgromadzeń godziwie i święcie zachowują życie ukryte przed światem i przed własną rodziną, dla sześciu powodów: 1) dla doskonalszego naśladowania życia Pana Jezusa i Matki Boskiej, 2) dla większego zaparcia i poświęcenia, 3) dla utrzymania pokory i czystości serca, 4) dla uniknienia obrazy Bożej i prześladowania, 5) dla bezpieczniejszego i skuteczniejszego wpływu na drugich, 6) z konieczności, bo inaczejby służyć Bogu nie mogły.

IV. Czy może być Kongregacja zakonna, jeżeli członkowie jej są odosobnieni.

1. Zgromadzenia takie zdają się mieć wszystkie warunki życia zakonnego wymagane przez teologów i kanonistów, którzy określają stan zakonny mniej więcej w tych słowach: „*Stabile vitae institutum ab Ecclesia approbatum, et tendens ad perfectionem per tria vota: paupertatis, obedientiae et castitatis*“. Otóż wspomniane Zgromadzenia mają wszystkie te warunki, bo mają swoją Regułę 3-go Zakonu, Ś. O.

Franciszka oprobowaną przez Kościół Ś-ty i dążą do doskonałości przez trzy śluby i mają stałość (*stabilitatem vitae*), bo po pewnych latach czynią te śluby na zawsze.

2. W dziele Ikarda *Praelectiones Juris Canonici in Semin. S. Sulpicii hab.*: w których obszernie pisze o nowożytnych Zgromadzeniach, jest wzmianka, że znajduje się wiele Zgromadzeń potwierdzonych przez Kościół jako: *piae Sodalitates*, choć nie mających *stabilitatem*, to jest wieczystych ślubów, a które jednak powszechnie za Zgromadzenia zakonne są uważane, jak np. Siostry Miłosierdzia Ś. Wincentego a Paulo. Zdaje nam się przeto, że daleko bardziej te Zgromadzenia mogłyby być potwierdzone i nawet uznane za „Kongregacje Zakonne“, kiedy ten warunek stałości mają (Ikard T. II. str. 218).

3. Wprawdzie niektórzy z Kanonistów wymagają do życia zakonnego wspólności życia (*vitam communem*), ale zaraz objaśniają, że tej wspólności są różne stopnie, i że ona zależy głównie na tem, żeby zostawać pod jedną regułą i pod jednym przełożonym, i tem się różnią zakonnicy, od osób dążących do doskonałości wśród świata. I przytaczają wiele Zgromadzeń pustelniczych, misjonarskich, nauczających, lub wspomagających duchowieństwo parafjalne,

których członkowie prawie zawsze żyją w odosobnieniu, a jednak ponieważ są pod jedną regułą i jednym Przełożonym Generalnym, za zakonników są uważani, prowadzących życie wspólne. (Ikard T. II. str. 205).

4. Kwestja ta łączy się z poprzednią o życiu ukrytem, któreby nie dało się pogodzić z mieszkaniem wspólnem, choćby we dwie lub trzy osoby, bo to jużby nie było życie ukryte i, zwracałoby uwagę wszystkich, a przytem w obecnym stanie rzeczy u nas byłoby to niepodobnem, bo każde takie złączenie się podobnych osób obudza podejrzenie, i naraża na rewizje i śledztwa. A choćby niektórym udało się mieszkać tak dłużej bezpiecznie, jak niżej o tem będzie wzmianka, to nigdy wszystkim, bo wiele osób należących do tych Zgromadzeń, zupełnie nie mogłyby znaleźć tytułu, do odłączenia się od rodziny i złączenia się z obcemi, bez wydania się ze swem powołaniem, przez co samo musiałaby odstąpić od tego rodzaju życia. Wymagać przeto od tych Zgromadzeń, aby ich członki żyły po dwie lub trzy, jest to samo, co albo zupełnie je znosić, albo zmniejszyć do bardzo małej liczby.

5. Przytem te Zgromadzenia zostały postanowione przeważnie dla tych osób, które dla różnych względów nie mogą opuścić

rodziny lub stanowiska swego w świecie. Niektóre z nich prawie wyłącznie z takich się osób składają, więc przepis łączenia się we dwie lub trzy, byłby rzeczywistą ich kasatą.

6. Zawsze się jednakie znajduje w każdej prowincji i okolicy jeden dom przynajmniej, gdzie pod pozorem jakiegoś Zakładu, członki Zgromadzenia nie mające do tego przeszkód wspólnie mieszkają, który zwykle służy za miejsce do zbierania się tam z wielką ostrożnością innych w pewnych porach, dla odbicia pewnych ćwiczeń, i dla znoszenia się z Przełożonemi.

V. Czy pobyt przy rodzinie nie przeszkadza życiu zakonnemu.

1. Pobyt przy rodzinach, zdaje się, że nie jest przeszkodą do życia zakonnego, jeżeli dusza sercem szczerze opuściła wszystko, i gotowa jest opuścić rzeczą samą, a tylko z posłuszeństwa czyli z woli Bożej pozostaje w domu; to jest dlatego, że przełożeni uznają, że powinna tam być, i że jej to nie zaszkodzi, — tak jak nie przeszkadza zakonniczy pobyt czasowy w domu świeckim, dla spełnienia jakich posług miłości. Jest ona tam więcej służebnicą i posłanką Jezusa Chrystusa, niż jako członek

rodziny, która więcej Jego interesu pilnuje między swoimi, niż interesów familijnych, i na małą skalę ciągną misję tam spełnia, według wskazówek swoich starszych.

2. Osoby należące do tych Zgromadzeń a zostające przy rodzinach, podwójne poświęcenie najczęściej spełniają. Bo są to po większej części członki rodzin ubogich, które mają obowiązek mniej lub więcej ścisły wspierania ich, albo ratowania ich duchownie, lub wychowania sierot. Które tym sposobem w domu znajdują nieraz ochronę, szpital, lub inny zakład dobroczynny. Więc z jednej strony, żyją poświęcone Bogu, a z drugiej poświęcają się tak, jakby to czyniły względem obcych, będąc w Zgromadzeniu uczynkom miłosierdzia oddanem.

3. Taki miał cel Ś. O. Franciszek w założeniu 3-go Zakonu, gdy w swoim czasie widział mnóstwo osób garnących się do służby Bożej i niepodobieństwo wywodzenia ich z rodzin i ze świata; wtedy z rzeczywistej niemożności zrobił wielkie dzieło odrodzenia świata, przez zaprowadzenie życia zakonnego w domach rodzinnych, na wzór tego, jak było w pierwszych czasach Kościoła, w których wszyscy chrześcijanie jak zakonnicy żyli.

4. I ta sama była intencja Ojca Ś. Leona XIII, który w swojej nieśmiertelnej Ency-

klice o Trzecim Zakonie „Auspicato“ wyraził swoje nadzieje, że ten 3-ci Zakon jest jedynym środkiem odrodzenia dzisiejszego świata, właśnie dla tego rozgałęzienia swojego wśród rodzin, co rzeczywiście u nas na wielką skalę się spełnia. Do czego jednakże najwięcej przyczyniają się Zgromadzenia regularne tegoż 3 go Zakonu słubami związane, które uważają to sobie za swoje zadanie, całym sercem służyć tej sprawie.

VI. Czy pozostawanie w obowiązkach zgadza się z oddaniem się na służbę Bogu.

1. Pozostawanie w obowiązku, jeżeli z posłuszeństwa się dzieje, nie powinno przeszkadzać odbywać to po zakonnemu: bo i w klasztorze są różne obowiązki: i nauczania, i ekonomii, i kuchenne, które nie przeszkadzają do zachowania życia zakonnego. A jak możnaby w klasztorze w duchu światowym je spełniać, tak można w świeckich domach spełniać je w duchu Bożym i po zakonnemu, i starać się przytem o własny postęp duchowny, i pożytek dusz z którymi się przebywa.

2. Bardzo często się zdarza, że osoby należące do Zgromadzenia, zostając w różnych obowiązkach z potrzeby, sprawują tam do-

more apostolstwo, z którego niezmierny pożytek się odnosi, bo ciągle mając tylko swoje powołanie w pamięci, zbawiennie wpływają na otaczających, usuwając złe zwyczaje, wprowadzając ćwiczenia pobożności, i pobudzając wszystkich do większej gorliwości o sprawę zbawienia.

VII. W tych warunkach jak są te Zgromadzenia, zdaje się być bardzo utrudnione zachowanie ślubów zakonnych.

Ta kwestja zdaje się najważniejszą, albowiem według nauki Kościoła Ś. i Teologów, na trzech ślubach istotnych (*essentialibus*) zależy istota życia zakonnego: tymczasem o ile nam się wydaje, z tej strony najświetniej się te Zgromadzenia przedstawiają.

Rozróżniamy trzy rzeczy w tej materji: 1) ślub sam w sobie, 2) uczynienie go, 3) wykonanie go.

1. Co do samego ślubu, to on z jednej strony jest obietnicą Bogu Samemu uczynioną, której celem jest Bóg, odbiorcą Bóg, u którego ani miejsce, ani formy zewnętrzne nie wiele stanowią, lecz wola serca i czystość intencji.

Otóż dusza, która w życiu ukrytem łączy się Bogiem zakonniemi ślubami, pokazuje, że sercem chce dla Niego wyrzec się wszy-

stkiego: i woli swojej, i mienia i uciech życia — złożyć Mu na ofiarę wszystko co ma, i co jest na świecie w taki sposób, w jaki to uczynić w obecnych okolicznościach może, nie oglądając się na większe trudności, jakie się jej w sposobie jej życia następują. I robi to wszystko z czystą intencją, bo nie spodziewa się za to, i nie ma na względzie ani pociech życia klasztornego, ani chluby przed światem ze swego poświęcenia się Bogu, ani korzyści doczesnych z zapewnienia bytu i wygod życia. Nie może więc mieć ludzkich pobudek w czynieniu tych ślubów, co prędzej w jawnem zakonnem życiu przytrafiłoby się mogło, i rzeczywiście przytrafia się często, ale je czyni z samej miłości Bożej.

Z drugiej strony śluby takie mają wagę i wobec Kościoła, jeżeli ten je aprobuje, tembardziej, że te osoby czynią to z większą uroczystością, niż w innych Zgromadzeniach, aby tem pamiętniejsze im były.

2. Co do składania tych ślubów, zdaje nam się, że ono formalniej, to jest z większą rozwagą i znajomością rzeczy spełnia się w tych Zgromadzeniach, niżeli w dawnych.

Wszyscy prawie wstępując do zakonu, niewiele myśleliśmy o ślubach, nie wiedząc nawet, że to jest rzeczą istotną tego życia;

każdy zajęty tylko zupełnie nowem życiem i codziennymi ćwiczeniami, umartwieniami i zajęciami, myślał o tem, aby w nich być wiernym, jak ci, którzy na świecie zobowiązują się do takich rzeczy. I przy profesyi nie wiele zwrócił uwagi na istotne śluby, i nieraz, po wielu latach życia zakonnego pyta się siebie: „Co to znaczą te śluby, któreśmy uczynili w profesyi — gdzie to posłuszeństwo i ubóstwo — kiedy mi nic nie rozkazują, i nic mi nie brakuje?” i t. p. A tak rzeczy istotne, najważniejsze, stawały się podrzędnymi.

Tymczasem w Zgromadzeniach ukrytych przed światem, zupełnie inaczej się dzieje: tu ponieważ niewiele na zewnątrz życie tych osób się odmienia, dlatego potrzeba im naprzód tłumaczyć, że życie zakonne nie zależy na habicie, ani na klasztorze, ani na usunięciu się od wszystkiego, ani na wielości ćwiczeń lub pokut, ale na dążeniu do doskonałości przez opuszczenie sercem wszystkiego i przez zachowanie trzech rad ewangelicznych, czyli ślubów istotnych. A tak, te osoby ciągle to mają na myśli, i głównie są tem zajęte, aby te śluby dobrze rozumiwały i przystępują do profesyi, z wielką rozwagą i zrozumieniem swojej ofiary to uczynią.

3. Co się zaś tyczy zachowania tych

ślubów, to śmiem utrzymywać, że w tych Zgromadzeniach jeszcze ściślej się one wykonywają niż w klasztorach. Sposób bowiem tego wykonywania jest odmienny nieco, ale na korzyść dusz wychodzi.

1) Posłuszeństwo w klasztorach praktykuje się więcej machinalnie, i zależy po większej części na słuchaniu głosu dzwonka i tym podobnych porządkowych przepisów, które nie każdy do posłuszeństwa zastosować potrafi. Przełożeni zaś rzadko polecają co nowego zakonnikom i nieraz parę lat przejdzie niejednemu, bez otrzymania rozkazu. Tu zaś, spełnianie tego ślubu jest ustawiczne, bo każda taka dusza dla tego samego aby czuła, że od czasu jak się poświęciła Bogu, nie ma już swojej woli, ale wszystko według woli Bożej i Przełożonych czynić powinna, musi z każdą swoją czynnością opowiedzieć się, i w ciągłej zostawać zależności, i brać pozwolenia na wszystko; na niektóre rzeczy ogólne, co tydzień lub rzadziej, na inne zaś szczegółowe, a w niektórych tylko razach ustawą określonych, może polegać na domyślnem pozwoleniu, z obowiązkiem uwiadomienia o tem w swoim czasie Przełożonych.

Zważywszy zaś to, co mówią teologowie (jak np. Gury), że ślub posłuszeństwa zakonnego, wtedy tylko obowiązuje, gdy Prze-

łożeni taką mają intencją, aby związać ściśle podwładnych swoim zakazem, inaczej przestępstwo ich poleceń jest wprawdzie winą zakonną przeciw cnocie posłuszeństwa, za którą pokutę zakonną wypełnić należy, ale nie jest grzechem, a przynajmniej nie śmiertelnym, i w każdym razie nie jest złamaniem ślubu i że z tego powodu bardzo rzadko zakonne osoby przeciw ślubowi posłuszeństwa grzeszą; zważywszy także to ograniczenie, jakie mają tutaj Przełożeni w rozkazowaniu, niema żadnej obawy, aby tego ślubu te osoby zachować nie mogły.

2) Podobnież ślub ubóstwa, w klasztorach mniej dotykalnie się praktykuje, bo tam albo niema okazji do tego, gdy wszystko dostatecznie zakonnicy dostają, i w niczem opowiadać się nie potrzebują; albo gdy im czego nie dostaje, robią częstokroć starania samowolne, w celu zaspokojenia swych potrzeb. Tu zaś, gdzie o wiele rzeczy potrzebnych, te osoby same starania robią, muszą mieć upoważnienie na każdy wydatek, ofiarę lub jałmużnę, albo ogólne, albo szczegółowe; tylko w razach naglących wolno poprzestać na domyślnem upoważnieniu, a potem oznajmić o tem.

We wspomnianem dziele Ikarda są wymienione różne stopnie ubóstwa. Otóż

ten, który zachowują te Zgromadzenia, uważany jest za najistotniejszy, który zawisł na zależności we wszystkim od Przełożonych (Tom II, str. 200), co w tych Zgromadzeniach ściśle się spełnia; i żadna z tych osób nie da, ani sprawi sobie najmniejszej rzeczy bez jakiegoś upoważnienia. Zważyć należy i to, że i sami Przełożeni są skrupowani tem, że muszą się stosować w wielu rzeczach do położenia tych osób, lub do woli ich rodziców.

3) Co się tycze ślubu czystości, ten w życiu ukrytem na pozór jest najtrudniejszy do zachowania. Ale z drugiej strony osoby zostające w ciągłych okazjach są przeciw nim ciągle uzbrojone, i dlatego często bywa, że daleko rzadziej upadają niż te, które usunawszy się od okazji, i odwyknawszy od tego czuwania, przy lada trudności potem upadają. Patrząc na te dusze, często przypominają się słowa Ś. Franciszka Salezego: *„że wielkie pochodnie na wietrze, większym płomieniem jaśnieją, a małe świeczki gasną, dlatego je w latarni chowają“*, to jest że często świetniejsza cnota czystości bywa w tych duszach, niżeli w tych, które w celach zakonnych się kryją.

4) Zachowywanie ślubów w tych Zgromadzeniach podobne jest do tego, jak to czynią dusze zakonne na misjach będące,

którym nie bierze się ich ofiary udania się między dzikich ludzi za niespełnienie ślubów, ale choć muszą poprzestać na ogólniejszem braniu pozwoleń, choć muszą wydawać, brać pieniądze i t. p. na konieczne potrzeby, choć są nieraz wśród osób obcej płci, śluby ich są zasługujące, jeżeli je spełniają jak mogą, to jest gdy w tem wszystkim czynią to tylko, co wiedzą lub przypuszczają, żeby Przełożeni zatwierdzili; gdy co przyjmują, używają i wydają na to, co prawdziwa potrzeba z domyślnem pozwoleniem wymaga, gdy obcują z osobami innej płci, w takich razach i okolicznościach, w jakich ich powołanie i w klasztorze do tegoby ich upoważniało. Podobnie i te dusze, biorąc na wszystko upoważnienie w pewnych porach stosownie do możliwości, i zachowując się wszędzie odpowiednio do powołania, zostają chyba ciągle w zachowaniu ślubów i Bogu tej obietnicy dotrzymują o ile mogą.

5. Doświadczenie uczy, że zostając w uroczystych ślubach, i w klasztorach, i w najściślejszej klauzurze, mogą się trafiać ich przełamania, i że w bardzo wielu razach można obejść literę prawa i ślubów ściśle nie zachować. Z drugiej zaś strony są dowody, że w życiu ukrytem i na misjach trafiają się przykłady bardzo ścisłego, nawet bardzo skrupulatnego ich zachowywania.

VIII. Jaki może być zarząd osobami rozproszonemi po świecie, niezależnemi bezpośrednio od Przełożonych.

I. Zarząd Szczegółowy podwładnemi w tych Zgromadzeniach, odbywa się w sposób odmienny nieco od innych zakonów, zastosowany do potrzeb, a który z pewnego względu jest lepszym, niż w klasztorach.

1. W klasztorach, jak się już mówiło, wyjąwszy szczególnych osób lub wypadków, zarząd ogranicza się na tem, aby wszystkie w swoim czasie były obecne na właściwem miejscu, a zajmowanie się pojedynczemi osobami jest bardzo ograniczone: nie wchodzi się bardzo w to, co która robi po za czasem wspólnych ćwiczeń. A tutaj tak jest urządzone, że z każdego niemal kroku, rachunek zdawać potrzeba.

2. Każda z tych osób odbiera od Przełożonych rozkład czasu, zastosowany do jej położenia, do którego stosować się musi.

3. Są sprawozdania tygodniowe, na których według przepisanych punktów, należy wyjawiać Przełożonym postępowanie swoje od czasu ostatniego sprawozdania, aby we wszystkim mogły być pokierowane i otrzymać stosowne napomnienia i rady.

4. Są oprócz tego sprawozdania roczne w czasie rekolekcji, na których z każdego

punktu Reguły i Ustawy trzeba zdawać sprawę.

5. Są także częste wizyty przepisane, na których są bardzo szczegółowe badania, a tak jest ciągła kontrola nad temi osobami.

6. Od osób oddalonych odbiera się powyższe sprawozdanie na piśmie, chociaż to wszystko dzieje się z wielkimi ostrożnościami, ale przy dzisiejszej ułatwionej komunikacji, zawsze jest ten zarząd dostateczny.

7. Niektóre z tych osób, zostają pod bezpośrednim zarządem Przełożonych, jako niezależne od rodziny, ani od położenia w świecie. Takie są kierowane swobodnie we wszystkim przez swoje Przełożone, i używane do nauczania dzieci, do służenia chorym, lub do innych uczynków miłości, albo posyłane w inne miejsca, gdzie okazuje się potrzeba Starszych lub Mistrzyń biegłych.

8. Inne zaś, jakkolwiek w wielu razach zależne są od rodziny, pozostaje jednakże cały szereg innych rzeczy wymienionych w Ustawie o posłuszeństwie, w których muszą się odwoływać do Przełożonych, i od nich być w tem rządzone, jako to: w rozkładzie zajęć, w czytaniu książek, w umar-

twieniach, w uczynkach miłości, zajęciach do ich woli zostawionych i t. p.

9. Władza Przełożonych w tych Zgromadzeniach jest tak określona, że nigdy w sprzeczności z władzą rodziców lub osób, u których siostry w obowiązkach zostają, nie staje (chyba w rzeczach, w których tym osobom nie godziłoby się ulegać).

Owszem jedna drugiej dopomaga, bo rozkazy rodziców lub panów, u których siostry z posłuszeństwa starszych zostają, są uświęcone rozkazem Przełożonych i zasługą słubowanego posłuszeństwa.

II. Co się zaś tyczy zarządu ogólnego, ten w podobny sposób się odbywa, jak w jawnych zakonach. Naprzykład: to Zgromadzenie, które jest najliczniejsze, i rozszerzone jest po wszystkich djecezjach kraju i w niektórych pogranicznych, rozdzielone jest na kilka prowincji mniej więcej według djecezji, z których każda ma kilka okolic jakby dekanatów, a każda okolica ma po kilka parafij, czyli po kilkanaście wiosek.

1. W każdej wiosce, gdzie są osoby sposobne i odpowiednia ich liczba, jest Starsza miejscowa, która ma dwie Radne, z których jedna jest Zastępczynią, a druga jest Towarzystką do jej przestrzegania, która razem jest Mistrzynią profesek do porad w rzeczach zakonnych. Oprócz tego w ka-

żdej parafji, gdzie jest tego potrzeba, jest Mistrzini nowicjatu do objaśnienia w rzeczach zakonnych młodszych. Z tych zaś wiosek i parafij, gdzie nie ma sposobnych osób, odnoszą się do pobliskich.

2. Podobny zarząd jest w każdej okolicy, to jest, iż jest Starsza Okólna mająca zarząd bezpośredni nad wszystkimi Starszemi miejscowemi, które w pewnych porach zdają jej sprawę ze swego zarządu wraz z towarzyszkami, które ujemne strony ich zarządu wykrywają. Pośredni zaś zarząd ma nad wszystkimi siostrami okolicy, które raz w rok przynajmniej sprawozdanie z Ustaw zewnętrznych oddają. Okólna ma także dwie Radne, z których jedna jest jej Zastępczynią, a druga Towarzystką do jej przestrzegania i razem Mistrzynią Profesek do pomagania im w rocznych rekolekcjach, które każda osobno odprawia, i do odbierania rachunków z ćwiczeń duchownych, postępu w cnotach i innych rzeczy zewnętrznych.

3. Zarząd prowincjalny w podobny sposób się wykonywa, iż Matka Prowincyjna zarządza wszystkimi Okólnemi bezpośrednio, które w pewnych porach zdają jej sprawę z całego zarządu, wraz ze swemi towarzyszkami, które o ich wadach uwiadomają. Pośredni zaś zarząd ma nad całą Prowincją, którą musi w pewnych porach zwie-

dzać, uczęszczając n. p. w pewne miejscowości na odpusta lub jarmarki, gdzie się jej podwładne zbierają, tak aby mogła mówić w ciągu zarządu swego ze wszystkimi. Ma także cztery Radne, które podobne obowiązki spełniają w Prowincji, jak Okólne w Okolicy, z tą różnicą, że Mistrzini Prowincjalna tylko Starszym i Mistrzyniom Okólnym pomaga w rekolekcjach.

4. Wreszcie całem Zgromadzeniem zarządza Matka Generalna, która ma swoją Radę Generalną z czterech Radnych złożoną, i która w podobny sposób rządzi Prowincjami, jak Prowincjalne Okolicami, i do której należy stanowienie wszystkich Przełożonych, Radnych i Mistrzyń, i przyjęcie do Zgromadzenia, chociaż tej władzy udziela stopniowo niższym, tak, że Miejscowe przyjmują na aspirację; Okólne, do próby i obłóczyn; Prowincjonalne, do obłóczyn, profesji i ślubów rocznych, a sama Generalna, do ślubów wieczystych. O wszystkim jednakże obowiązane są uwiadomić wyższe. A wszystkie Mistrzynie wyższe i niższe, są pod kierunkiem Mistrzini Głównej.

5. Mają też te osoby w pewnych porach przepisanych, zebrania osobne w każdej Okolicy, osobne w Prowincjach, na których naradzają się nad potrzebami swoich miejscowości.

6. Wszystko to zaś robi się cicho, bez rozgłosu, bo Zebrania miejscowe odbywają się zwykle po nabożeństwie parafjalnem w gospodach lub pracowniach, gdzie każda bez zwrócenia uwagi, wejść może, a czasem pod gołym niebem, lub idąc drogą załatwiają się pojedynczo. Inne zaś Zebrania większe, odbywają się po odpustach lub jarmarkach, gdzie każda z podwładnych udać się może bez zwrócenia uwagi domowników, i w takie też miejsca zwykle udają się wyższe Przełożone, gdzie swobodnie z podwładnymi swemi znosić się mogą.

7. Na podobny sposób są urządzone inne Zgromadzenia ze stosownymi zmianami, jakich wymaga ich stan i położenie w świecie, tudzież ich rozległość.

III. Co się tyczy zarządu ogólnego, kościelnego nad temi Zgromadzeniami, ten dotychczas zostawał w ręku władzy zakonnej, to jest, był taki jaki przepisuje Reguła 3-go Zakonu dla świeckich Tercjarzy.

Wiadomo było wprawdzie, że Zgromadzenia 3-ej Reguły zakonne należą zwykle pod władzę Ordynariuszów, i starano się o poddanie ich pod tę władzę, ale w obecnych okolicznościach okazało się to tak trudnem, że bardzo przeszkadzało rozwojowi tych Zgromadzeń; bo chociaż Najeci-

godniejsi Ordynariusze, za których cały nasz kraj żywi najwyższą wdzięczność dla Jego Świątobliwości, są najprzychylniejsi tej sprawie, ale widzą się zmuszeni trzymać się na uboczu, jakby o nich nie wiedzący, nie mogą bowiem narażać się tak często jak zarząd tak rozgałęzionych Zgromadzeń wymaga, zważając, że powinni się zachować na ważniejsze przejścia dla swoich owczarni.

Łatwo to zrozumieć, że ustawiczne badania aspirantek tak przed obłóczynami jak przed professją, naznaczanie i zmiana spowiedników, obecność i przewodniczenie Kapitułom wyborów Przełożonych, różne dyspensy, a tembardziej przepisany przez prawo kościelne nadzór nad materjalnym stanem tych Zgromadzeń i czuwanie nad ich rozporządzeniami co do majątków tak wspólnych jak i pojedynczych, i to wszystko koniecznie sekretnie spełniane jak wymaga ich życie ukryte przed światem — jest prawie niepodobieństwem dla ordynariuszów, zważając szczególnie na taką wielość tych Zgromadzeń.

Już dawniej gdy te trudności nastały, przedstawiliśmy je tam gdzie należało, otrzymaliśmy za pośrednictwem najwyższej władzy zakonnej upoważnienie, iż byle jeden tylko Ordynariusz wiedział o tem, to

można te Zgromadzenia wszędzie rozwijać i śluby zakonne odbierać. A że ten stan nie zmienia się dotąd, owszem coraz trudniejsze położenie się staje, dlatego sądzimy, że pożądaną rzeczą byłoby, aby te Zgromadzenia na zawsze mogły tak pozostać i rozwijać się w tenże sam sposób co dotąd, i żeby mogły czynić śluby swe tak, jak to się praktykuje w niektórych Zgromadzeniach, znanych powszechnie w świecie, za upoważnieniem Kościoła Ś. to jest bez odwoływania się do Ordynariuszów; inaczej nieskończone trudności wynikłyby z tego, któreby naraziły te Zgromadzenia na zupełny upadek.

IX. Zkąd znajdują się Kapłani odpowiedni, zwłaszcza gdy zabraknie obecnych.

1. Jeżeli można sądzić z tego co jest obecnie, to widzimy, że Bóg powołując tyle dusz do służby swojej, obmyślił razem i Przewodników dla nich. Prawie wszędzie, gdziekolwiek się pojawiają, zyskują sobie przychyłność duchowieństwa, a w wielu miejscowościach mają bardzo gorliwych kierowników dusz. W samej stolicy jest ich obecnie około 10, i to odznaczających się wyższą nauką i większą gorliwością, którzy

z całym poświęceniem i zrozumieniem ich ducha służą tym duszom.

2. Lecz choćby te osoby odpowiednich przewodników znaleźć nie mogły, to nie powinno wcale osłabiać ich na duchu, bo te Zgromadzenia tak są urządzone, aby o ile to być może, same wystarczały sobie, i w sobie samych miały kierunek zakonne. W rzeczach przeto zakonnych do Magistrów i Mistrzyń swoich i do Przełożonych miejscowych udają się, a wszystkie trudności zakonne rozstrzyga Przełożona Generalna, znosząc się tylko z głównym Dyrektorem; Kapłani zaś tylko w rzeczach sumienia kierują temi duszami, bo też inny kierunek nie dałby się pogodzić z posłuszeństwem, należnem Przełożonym.

3. Zgromadzenia te, trzymają się w tem nauki Ś. Teresy, która chociaż z początku była za dobieraniem spowiedników, ale potem nauczona doświadczeniem zmieniła to zdanie. I idą za zdaniem Ś. Joanny Franciszki Chantal, która tak często zachęcała swe córki, aby poprzestawały na chlebie powszednim, jaki Matka — zakon daje, nie uganiając się za łakociami; przez co rozumieć chciała, aby nie szukając sławnych Przewodników duchownych, poprzestawały na kierunku, jaki mają w regułach, ćwiczeniach i zwyczajach zakonnych, tudzież

w swoich Mistrziniach i Przełożonych. Doświadczenie tylu lat naucza, że to jest jedyny środek utrzymania w obserwancji i w jedności ducha Zgromadzenia.

4. Przełożone i Mistrzynie tych Zgromadzeń są wyuczone zasad życia duchownego i zakonnego, obczytując się w klasycznych książkach, jak Rodrygeza: „O doskonałości i cnotach zakonnych“, — Ś. Alfonsa Liguori: „Droga do uświętobliwienia“, — Ś. Skramelego i innych tym podobnych, tudzież w kronikach zakonnych i innych księgach ducha seraficznego przechowujących. Przytem od wielu lat zostają same pod kierunkiem zakonnym i pod tymże kierunkiem miewają nauki częste do swoich podwładnych, i udzielają im rad w kwestiach życia zakonnego, odnosząc się w rzeczach trudniejszych do głównego Ojca duchownego, i tym sposobem zaszczenia się tradycja tego kierunku zakonnego, która przechodzi do następnych.

5. Wiemy jednakże i pamiętamy na to, co Ś. Alfons Liguori utrzymuje, że w pewnych razach dla zakonnic nie wystarcza kierunek samych Przełożonych, i wiemy także że są dusze wyjątkowe, które szczególnie potrzebują opieki Spowiedników; to też wszystko się to uwzględnia, i w przepisach zakonnych jest to przewidziane

i określone i same Przełożone starają się o to, aby byli wszędzie Kapłani obznajmieni ze wszystkim, co ich Zgromadzenia dotyczy, i odsyłają do nich te dusze w potrzebie.

IV.

Odpowiedzi na powtórne uwagi Ś. Kongregacji.

Dowiadujemy się, że przed ostatnią sesją Ś. Kongregacji nad kwestją Zgromadzeń ukrytych, polecono dam donieść, że takie Zgromadzenia prawdopodobnie w zasadzie nie będą mogły być uznane za prawdziwe zakony w ogóle, ale tylko wyjątkowo dla nas będą mogły być za takie uznane, jeżeli się zgodzimy umieścić w konstytucjach każdego z tych Zgromadzeń ten punkt, że w razie zmiany okoliczności, osoby te będą nosić habit zakonny, czyli ubiór jednostajny i będą mieszkać wspólnie.

Sądzę, że osoba, która nam to doniosła, nie zrozumiała dobrze rzeczy, bo zkażęby *Eminentissimi Patres et Domini nostri* mieli oczekiwać na naszą zgodę. Czyż my nie wiemy co do nas należy? przyjąć wszystko na ślepo, co nam będzie polecane w tej rzeczy. Lecz jeżeli rzeczywiście wolno nam

jeszcze bez zarzutu *superbiae et pertinaciae* objawić swoje zdanie, to wyznajemy, iż nie mogliśmy tej wiadomości przyjąć bez wielkiej boleści, i od tej chwili nie możemy utulić się w płaczu, bo nam się od razu przedstawiło 40 lat pracy, jakby za jednym skinieniem zmarnowanych, dwa tysiące dusz w swoich nadziejach przez tyle lat żywionych zawiedzionych, nadzieja odrodzenia w duchu życia zakonnego w naszych stronach zupełnie stracona, a nawet obawa wielka ustania życia duchownego między nami. Położenie w jakim znajduje się dziś Kościół na całym prawie świecie, usprawiedliwia nasze obawy. Przy wielkiem skępowaniu duchowieństwa a nawet rodziców zagrożonych utratą miejsca i t. p., prawie jedyne pole do działania jest dla dusz, które z jednej strony nie mają nic do stracenia, opuściwszy wszystko dla Boga, z drugiej strony będąc ukryte przed światem, mogą skutecznie wpływać nawet w rodzinach, na utrzymanie wiary i pobożności. Pojedyncze usiłowania na niewiele się przydadzą, bo łatwo mogą być powstrzymane. Potrzeba więc instytucji stałych na to, duchem gorliwości ożywionych, ale zawsze ukrytych przed światem.

Zdaje nam się, że aby te Zgromadzenia odpowiadały swemu zadaniu, zawsze ukryte

być powinny, bo po większej części, chociażby okoliczności się zmieniły, wpływ ich nigdy jawnym być nie może. Wspólne mieszkanie a szczególnie jednostajny ubiór, nawet przy zmianie okoliczności, dla bardzo niewielu z tych Zgromadzeń byłoby dostępne, a dla większej części zupełnie niemożliwe; bo są to osoby, które albo nie mogą opuścić rodziny, albo zajmują się w pracowniach, magazynach, fabrykach, i ich zadaniem jest ciche apostołstwo przykładem, w tych właśnie miejscach, więc taki punkt równałby się skasowaniu tych Zgromadzeń. A potem, im się przedstawia życie ukryte jako wyższe poświęcenie, niż gdyby wstępowały do klasztoru, już to dla naśladowania najwyższych wzorów Jezusa, Maryi, Ś. Apostołów i t. p., już dla większego zaparcia i większych trudności, na jakie są narażone; więc taki dodatek osłabiłby wszystko, i mogłyby utrzymywać, że wtedy dopiero, jak będą w stanie normalnym, to będą zachowywać wszystko, co mają przepisane, a na teraz to jest za trudne, bo i sama Ś. Kongregacja to uznawała i t. d.

Jeżeliby zaś nie były potwierdzone w swem życiu ukrytem przed światem, lub nie miały dozwolone czynić ślubów zakonnych, wtedy sądzimy, że nie byłyby zaspokojone w swoich

gorących pragnieniach, i nie przynosiłyby tak pięknych i tak pożądaných owoców. Owszem obawiamy się, aby się nie rozproszyły zupełnie. Wiele bowiem z nich, jak już poprzednio wspomnieliśmy, jedynie wstąpienia do Zakonu pragnęło, gotowe będąc i kraj swój w tym celu opuścić; a chociaż stosowały się do rad naszych, jednakże aż dotąd często wątpliwości mają, oczekując wyroku Ś. Matki Kościoła.

My obawiając się, aby kraj nasz w tak opłakanym stanie zostający, nie był pozbawiony dusz wyższego ducha, i żywszą gorliwością przejętych, radziliśmy im, aby raczej pozostały, i służyły Bogu w miejscu, gdzie je Opatrzność Boża umieściła, i gdzie większa chwała Boża i pożytek dusz wymaga. I zapewnialiśmy je, że Ś. Matka Kościół Boży z pewnością ten rodzaj życia, z jawnej konieczności obrany, swoim potwierdzeniem upoważni, przytaczając im na dowód dusze w podobny sposób poświęcone Bogu, już to w pierwiastkowym Kościele, już za czasów Robespiera, już narazie i za naszych czasów, w których ten rodzaj życia Kościół Ś. potwierdził. Jeżeli zaś teraz przekonają się, że mylnie były przez nas objaśnione, i w błąd wprowadzone, prawdopodobnie zniechęcą się, i albo wydała się za granicę, szukając spełnienia

swoich pragnień, albo rozproszą się zupełnie; a z ich rozproszeniem ustanie w nas życie zakonne i duch poświęcenia, zmaleje życie duchowne i duch pobożności, który one prawie jedynie podtrzymują; a nasz kraj przedstawi się Bogu jako drzewo niepłodne, i może pobudzi Go, aby kazał skierę do korzenia przyłożyć, wiarę Ś. i Królestwo swoje wziął od nas i przeniósł gdzie indziej, co nie daj Boże.

Zważając na te smutne skutki, uważamy to za rzecz najmniejszą, że tyle lat pracowaliśmy napróżno, że za zwodzicieli będziemy uważani, bośmy na to przygotowani byli od dawna obawiając się, że kiedykolwiek z innej strony to zrujnowanie wszystkiego nas spotka. Tymczasem Bóg miłosierny cudownym prawie sposobem do tego czasu to zachowuje, i mamy nadzieję, że i nadal zachowa. Tą nadzieją ożywieni, ośmielamy się jeszcze niektóre dowody w obronie życia ukrytego przedstawić.

1. Jeśliby życie wspólne i habit zewnętrzny był koniecznym warunkiem życia zakonnego, wtedy ono byłoby niemożliwe ani w pierwiastkowym Kościele, ani dziś w krajach niewiernych, ani w czasie ogólnego prześladowania, a tymczasem stan zakanny co do istoty swojej od samego Jezusa Chrystusa postanowiony, Kościołowi jest zawsze

i wszędzie konieczny, bo bez niego Ewangelja wypełnioną być nie może. Zdaje się przeto, że Kościół Ś. może według miejsca i czasów te rzeczy urządzać.

2. Jeżeliby zaś habit był przepisany przez prawo kościelne, wtedy Kościół Ś. może to prawo zmodyfikować, tak jak uczynił z 3-cim Zakonem świeckim, któremu pozwolił, aby habit dawniej na zewnątrz noszony, pod świeckimi sukniami mógł być ukrywany, i papieżkie dekreta nazywają takie szkaplerze małym habitem. Tem bardziej tutaj może mieć to miejsce, kiedy te osoby noszą pod sukniami świeckimi szkaplerze większe, pokrywające plecy i piersi, przepasane paskiem Ś. O. Franciszka, które przeto słuszniej za habit zakanny mogą być uważane.

3. Jeżeli Ś. M. Kościół pozwala nosić P. Sakrament sekretnie dla uniknięcia zniewag, z tegoż samego powodu słusznie mógłby pozwolić na noszenie sukni zakonnej sekretnie.

4. Dzisiejszy stan katolików wśród heretyków, odszczepieńców, ateuszów i socjalistów, to jest pośród całej dzisiejszej klasy wykształconej, podobny jest do stanu katolików w krajach niewiernych. A więc jako tam pozwala się zakonnikom bez habitu zakonnego chodzić, czyż nie wypada w ca-

łym prawie świecie na to samo pozwolić, a tem bardziej u nas, gdzie to na większe jeszcze niebezpieczeństwo sługi Boże narażałoby, a raczej, gdzie to jest zupełnie niemożliwem.

5. Stolica Apostolska już nieraz potwierdzała takie Zgromadzenia, w podobnych okolicznościach zostające. Jak uczyniła w 1825 r., potwierdzając Zgromadzenie Córek Serca Marji założone 19 lipca 1790 r. przez O. Closière, którego pierwszą Przełożoną generalną była panna de Ciccé. W ustawach tego Zgromadzenia niema żadnej wzmianki, ani o życiu wspólnem, (wyjąwszy niektórych, jaki w tych Zgromadzeniach bywa), ani o jednostajnym habicie. Owszem na samym początku czyta się tam co następuje:

N. 2. „Il n'est pas necessaire pour entre dans cette Société, de changer son genre de vie, et de quitter sa famille, on peut y être reçu de quelque état qu'on soit, pourvu que cet état ne soit pas incompatible avec la pratique des conseils évangéliques.“

N. 3. Les filles du Coeur de Marie vivant dans le monde, sans être connues sous le rapport de leur consécration au Seigneur ne doivent point avoir de vêtements uniformes quant à la matière, quant à la couleur, ni quant à la forme extérieure;

chacune d'elles en évitant toute singularité, et toute affectation, se conforme à l'usage des personnes pieuses de son âge, de son rang et de sa condition; qui suivent les règles de la plus exacte modestie.“

6. Czy nie można przypuszczać, że Bóg w miłosierdziu swoim nigdy niewyczerpany, w obfitem Odkupieniu, wynajduje coraz nowe środki, któreby nam drogę zbawienia coraz łatwiejszą uczyniły i tymże duchem i Oblubienicę swoją Kościół Ś. napełnia. I dlatego ta miłościwa Matka nasza jako w przykazaniach swoich nakłania się do potrzeb czasu i do usposobienia tak moralnego jak fizycznego nowego pokolenia, tak też i z drogą doskonałości czyni. Zgromadzenia zakonne zaczęły się w wielkiej surowości, w zupełnem oddaleniu od świata lub w najściślejszej klauzurze. I był czas, gdy Kościół innych za prawdziwe Zakony nie uważał. Lecz potem wskutek wymagań czasu, mężom zakonnym zajęcia życia apostolskiego zostały przydane, które rzezzone Zgromadzenia z jednej strony przystępniejszymi, z drugiej pożyteczniejszymi uczyniły. Dla niewiast zaś, gdy klauzura z jednej strony wywoływała oburzenie w zepsutem pokoleniu, a z drugiej była przeszkodą do oddawania się uczynom miłości, Kościół Ś. przypuścił różne Zgro-

madzenia oddane życiu czynnemu, i uczynkom miłosierdzia poświęcone. Jak zaś zbawienne było to uwzględnienie Kościoła, sam skutek najlepiej pokazał. Odtąd bowiem pomnożyły się powołania do stanu zakonnego i powstało tyle Zgromadzeń, w których tyle osób się uświęciło, z wielkim pożytkiem dusz w winnicy Pańskiej pracujących, którym przypisać należy to, że w tych opłakanych czasach jeszcze zasady wiary i moralności chrześcijańskiej się utrzymały. Teraz zaś, zdaje się następować nowa epoka życia zakonnego, w tych czasach bowiem nietylko klauzura, ale i habit zakonny dla bezbożnego ludu jest okazją do obrazy Boskiej, i życie zakonne w ogóle jako próżniactwo jest wzgardzone. A chociaż ta opinia jest fałszywa i bezbożna, ale pozbawia osoby zakonne wszelkiego wpływu na wiernych, i same rządy albo je wyganiają, ulegając powszechnej opinii, albo ograniczają, a ztąd i prawdziwe powołanie do tego stanu w dawnych zakonach rzadko się dziś spotyka. Czyż nie wypada przeto, aby S. M. Kościół posunął jeszcze dalej swoją łaskawość i wspaniałość, i uwzględniając potrzebę czasu, i stosując się do ułomności zepsutego pokolenia, i do opłakanego stanu państw, pozwolił, aby zakonnicy służyli Bogu w ukryciu przed

światem. Niema wątpliwości, że ta łaskawość Kościoła S. tak obfitemi owocami dusz Bogu poświęcających się opłaconą zostanie, jakich dotąd nigdy nie widziano, jak to już dziś u nas spostrzegać się daje.

7. Z tego samego na co patrzymy własnymi oczami, już jawnem jest, iż ta zmiana do wielkiego postępu życia zakonnego i dusz wybranych posłużyć może. Nie z tego powodu, iżby życie ukryte przed światem było łatwiejsze, bo owszem przeciwnie, z wielu względów trudniejszym się okazuje, ale iż jest daleko przystępniejszym. To bowiem co w konstytucjach dawnych Zakonów dla dobra Zgromadzeń jest postanowiono, często obraca się na szkodę wielu dusz. Bo ileż to osób z prawdziwem powołaniem i z gorącym duchem, nietylko dla przeszkód wyżej wymienionych, ale dlatego tylko, iż wątłego były zdrowia, albo że ktoś z ich rodziny cierpiał piersiową lub umysłową chorobę, albo że nie miały głosu do śpiewu, albo iż nie były dość miłe w obcowaniu, zostały oddalone od życia zakonnego i marnowały się nędznie na świecie, gdy tymczasem wiele innych z małym duchem, ale posiadające wymagane przymioty zajmowało miejsce osób z prawdziwem powołaniem. Takich następstw trudno w klasztorach uniknąć, bo

niepodobna im się obciążać osobami ubogimi, choremi i do obowiązków niesposobnemi, ale chcemy raz jeszcze zwrócić na to tylko uwagę, że ponieważ brak tych warunków w Zgromadzeniach ukrytych przed światem nie przeszkadza do przyjęcia, bo nikomu one przez to nie ciążyą, więc ztąd otwiera się obszerne pole do uświęcenia, dla niezmiernego mnóstwa dusz takich. Kościół Ś. przypuszczając tym sposobem takie osoby do życia zakonnego, naśladowałby onego Króla Ewangelicznego, który, gdy wzgardzili jego uczta zaproszeni, kazał sprowadzić ubogich, ślepych i kulawych, a nawet kazał ich przymuszać do wejścia, aby tylko dom jego był napełniony i uczta nie była zmarnowana. Jak chętnie takie dusze chwytają się tego życia, pokazuje się ztąd, że liczba osób w tych Zgromadzeniach w przeciągu 20 lat zebrana, przeszła liczbę wszystkich dusz zakonnych, jakie były przy kassacie w całym kraju, a myślę, że i połowa ich w klasztorach nie byłaby przyjętą, chociaż co do ducha nie tylko im wyrównywały, ale w wielu rzeczach je przechodzą.

8. Zważywszy te i inne podobne rzeczy, myślimy, że to przekształcenie Zgromadzeń zakonnych z Boskiej Opatrzności jest dopuszczone, i że ta smutna konieczność na

większą chwałę Boga i pożytek dusz się obróci. W tych bowiem Zgromadzeniach wydaje się wielka różnica ducha od dawnych. Powołania w nich są bardzo czyste, bez przymieszania pobudek materialnych i światowych, które tutaj żadnego nie mają oparcia, bo ten rodzaj poświęcenia się Bogu, ani zapewnia wygod i stałego utrzymania, ani jest rzeczą zaszczytną przed światem. Dlatego też w tych duszach widoczne jest zaparcie siebie zupełne, połączone z gorącym zapałem i wielką gorliwością, z umysłem gotowym na wszystkie ofiary, i do wykonywania cnót heroicznych, i ponoszenia ciężkich prac dla chwały Boskiej, dla dusz zbawienia i dla ratunku bliźnich w każdej potrzebie. Są także i wyższe dary Ducha Ś. jakoto: wyższe stopnie modlitwy i umartwienia i t. p. Pooglądając na te dusze jasno się pokazuje, że jako złe w naszych czasach dochodzi do ostatniego kresu, tak i dobre, i stan światobliwości do najwyższego szczytu sięga, i przechodzi wszystkie poprzednie cnót wzory.

9. Ale przypuściwszy nawet, że ten rodzaj życia jest niższy od dawnych zakonów, czyż i tak nie może mieć miejsca swego w domu Bożym, szczególnież zważywszy obecne położenie jego. Jak w wojsku wiel-

kiego monarchy są różne rodzaje żołnierzy, a między innemi regularnie uszykowanemi do boju, są także partyzanci napadający na nieprzyjaciela znienacka i z ukrycia, czyż nie przystoi, aby i w wojsku Chrystusowem, oprócz wielu zakonów regularnych, jawnych, były także Kongregacje z ukrycia przeciwko nieprzyjaciołom Bożym walczące.

Jeżeli nieprzyjaciele Pańscy mają dziś swoje ukryte zebrania, dla czegoż tegoż rodzaju broni niema używać Kościół Boży, jak to czynili od początku w czasach prześladowania Apostołowie, zebrani tajemnie przy zamkniętych drzwiach dla bojaźni żydów, i jak czyniły dusze zakonne pierwiastkowego Kościoła.

10. Uczony i światobliwy Biskup Segur, członek tegoż 3go Zakonu, nie bez słuszności nazwał 3ci Zakon wolnomularstwem katolickiem, który to tytuł świeżo na kongresach liberalnych również temu Zakonowi przyznano. Bo jako ci zawzięci nieprzyjaciele Kościoła, od wielu wieków przeciw niemu walczący, mają różne swoje stowarzyszenia, jedne jawne, drugie sekretne, mniej albo więcej do znajomości ostatecznego celu przypuszczone, podobnie (a raczej przeciwnie) 3ci Zakon składa się ze Zgromadzeń różnego rodzaju, albo w klauzurze ścisłej z uroczystemi słu-

bami żyjących, albo też w mniejszem oddaleniu od świata i ze ślubami prostemi w habicie bliżnim posługi oddających, albo wreszcie z małym habitem czyli szkaplerzem ukrytym bez ślubów na świecie zostających. Dla czegożby w tym Zakonie nie mógł mieć miejsca i ten rodzaj Kongregacji, w którym przy habicie ukrytym, śluby zakonne się czynią; i kiedy dziś oni nieprzyjaciele Boży zastępy swoje potęgują, czyż nie wypada, aby Kościół S. ten swój trzeci Zakon wzmocnił, i ten zastęp jego regularny, choć ukryty do obrony Kościoła powołał.

11. Zauważyli to już dawno historycy kościelni, że w postanowieniu Zakonów Boska Opatrzność dziwnie się wydaje, która zawsze według potrzeby czasów nowe wskrzesza Zgromadzenia, tak do nowej pracy w swej winnicy, jakoteż do walki z nowymi nieprzyjaciołmi na nią napadającymi. I jako w początkach wzbudził Bóg synów S. Benedykta dla zburzenia resztek pogaństwa, a zaprowadzenia chrześcijańskich społeczeństw i uprawy roli, tak w czasie Waldensów i Albigensów wezwał S. Dominika i S. O. Franciszka, a w czasie Lutra i jego współników, posłał S. Ignacego i jego stowarzyszenie i t. d. Czy nie godzi się przypuścić, że i w tym czasie,

gdy z jednej strony ludzie bezbożni, tajemnie stowarzyszeni i na ruinę Kościoła pracujący do tego stopnia się wzmogli, iż u władzy stanęli, i wszystkie Zakony jawne albo powyganiali, albo niegodziwymi prawami pokrępowali — z drugiej zaś strony złe przez nich zaszczerpione przeniknęło do serca rodzin i do wszystkich zakładów, tak naukowych jak rękodzielniczych, i do wszystkich fabryk, które oni jakby na swoje pole obrócili, w które sięją nasiona niewiary i socjalizmu — na te czasy Opatrzność Boska wzbudza takie Zgromadzenia, które podobnym orężem walcząc, mogą i w domowe życie rodzinne się wcisnąć, i do zakładów naukowych i rękodzielniczych i fabryk przeniknąć, i tam tak przykładem jak słowem zbawienny wpływ wywierać, złe w samem źródle wyniszczać i na odnowienie wszystkich stanów skutecznie wpływać. Nie dlatego to piszemy, abyśmy tym małym szczepkom, jakie u nas są zasadzone, tak wielkie owoce przypisywać mieli, lecz że je uważamy za mały zarodek, który pod błogosławieństwem Kościoła Ś. może mieć wielki wzrost i rozgałęzienie, i wszystkim potrzebom dzisiejszego świata zapobiedz może.

12. Nie ze swojej głowy te rzeczy wymyśliliśmy, ale zawierziliśmy słowom Ojca

Ś-go Leona XIII, który w swej Encyklice o Ś. Franciszku wydanej, utrzymywał, że ten Patryarcha nie był tak powołany jak inni, na jakiś czas tylko, ale aby był jedynym reformatorem Kościoła po wszystkie czasy, i że ile razy społeczeństwo chrześcijańskie od swego ducha się oddala, nie ma potrzeby nowego szukać reformatora, ale potrzeba instytucje tego Ś-go Patryarchy właściwym im duchem ożywić. I za najspособniejszy do tego uznał 3-ci Zakon, przez który, jako za czasów tego Ś-go Ojca świat zepsuty został w duchu ewangelicznym odnowiony, tak i w tych podobnych czasach, to samo nastąpić może. Dodał także Jego Świątobliwość, że ten 3-ci Zakon posiada najskuteczniejsze lekarstwo do uleczenia chorób teraźniejszego wieku, aszczególniej socjalizmu.

Właśnie to wszystko na małą skalę u nas się spełnia. Zasadzając się na tych słowach Ojca Ś-go, żadnego nowego zgromadzenia nie zakładaliśmy, ale trzymając się zasady 3-ciej Reguły, staraliśmy się w Imię Pańskie ducha seraficznego w sercach wiernych ożywić, a widząc dusze gotowe do służby Bożej, zachęcaliśmy je do prowadzenia życia zakonnego w ukryciu przed światem; a dla większego ustalenia wśród wielkich trudności, do składania ślubów zakonnych;

a dla dogodniejszego ich zbierania się, rozdzieliliśmy je według stanu osób. Ten właśnie rozdział uczyniony z konieczności t. j. aby zbieranie się osób różnego stanu nie obudzało podejrzeń, na wielki pożytek się obrócił, to jest do odrodzenia i uświęcenia nie tylko osób, ale samych stanów — przez co właśnie wszelkim obecnym potrzebom naszego kraju do pewnego stopnia zapobiegało się, a coby nigdy przez dawne jawne zakony nastąpić nie mogło.

13. Łatwo zaś zrozumieć to można, że takie dzieło, aby pożądane owoce przyniosło, powinno koniecznie być spełniane przez stowarzyszenia według ducha i ustaw zakonnych urządzone; ponieważ wtedy tylko właściwe ukształcenie, kierunek, wzrost i ustalenie mieć może. Tylko bowiem dusze Bogu poświęcone, w gorliwości apostołskiej ustawicznie przez konferencje i inne ćwiczenia utwierdzone, jednym zarządem kierowane, siłą asocjacji i zjednoczenia wzmocnione, jednym duchem ożywione, do pożądanego celu stale i wytrwale zdążać i dojść mogą. A przytem chcąc, aby miały potrzebne mężstwo i wytrwałość w tak licznych trudnościach, potrzeba aby miały tę pociechę, że Kościół Ś-ty za służbę Boską regularną to uznaje. To jedno tylko

jest od nich pożądanem, i to jedno utrzymać je w powołaniu może.

14. Wreszcie należy zauważyć, że te zgromadzenia tylko pozór mają ukrytych. Są wprawdzie ukryte przed światem, ale tylko pod tym względem, że są Bogu poświęcone, ale rzeczą samą są więcej jawne niż wszystkie inne zakonnice, i ten jest główny cel ich, to jest, aby dzisiejszemu światu — apostacie od wiary i moralności chrześcijańskiej, przedstawić blisko przykład zasad i cnót chrześcijańskich. Aby jako chorzy bezbożni częściej się nawracają przez usługi miłości siostr, niż przez kazania, tak też i ten cały świat ciężką chorobą moralną dotknięty, aby patrząc na te przykłady, nawrócony został do tej wiary, która do takich cnót pobudza. I aby uczyły wszystkich jakim sposobem można obowiązki względem rodziny i towarzystwa pogodzić, nie tylko z zachowaniem przykazań Boskich, kościelnych i z moralnością chrześcijańską, ale i z zachowaniem rad Ewangelicznych. Do takich to dusz stosują się słowa Pisma Bożego: *Starajcie się, abyście byli bez przysług w pośród narodu złego i przewrotnego, między którymi świećcie jako światła na świecie.*

15. Czy już nie przyszła pora, aby te przykłady doskonałości chrześcijańskiej, do-

tań w klauzurach zamknięte, wyszły ze swoich kryjówek, i nie okazywały się zawsze światu, jako nieprzystępne dla dusz pospolicznych, ale aby wszystkich do doskonałości chrześcijańskiej zapalały? Wszakże w takich czasach pustelnicy opuszczali puszcze, aby ratować wiernych chwiejących się w wierze, mówiąc: „Dom ojcowski się pali, to trzeba mu spieszyć na ratunek“. Jeżeli tamte poprzednie wyprowadzenie zakonów z klauzury dla uczynków życia apostolskiego i miłosierdzia chrześcijańskiego, tak wielokrotne owoce przyniosło, nie można wątpić, że to nowe jeszcze większe zbliżenie ich do świata, jeszcze większe owoce przyniesie.

16. Zdaje nam się, że dzisiaj pobielały pola do żniwa. Zawody jakich doznał świat na polu naukowem, politycznem i socjalnem uczyniły dusze sposobnemi do wzgardzenia wszystkich rzeczy doczesnych i przemijających, i do szukania jedynie Królestwa Boga. Niech tylko znajdą odpowiednie dla siebie i dla wieku instytucje, a w krótkim czasie napelniają je z zapalem. Wypada przeto prosić z Chrystusem Panem Boga Ojca, aby te dusze poświęcone sobie nie usuwał ze świata, ale aby je strzegł od złego; a raczej, aby wszystko złe na świecie przez nie usunął — i dusze błędzące i spragnione prawdy przez nie do siebie

pociągnął. Ośmielamy się także błagać usilnie i pokornie Ś. Kongregację, aby je nie usuwała ze świata, ale przez stosowne przepisy ustrzegła od złego, i tak mądrze urządziła, aby przez nie wszystkie dzisiejsze zgorszenia usunęła, i wszystkie pożądane reformy osiągnęła.

To wszystko wyraziwszy, jedynie dla spokojności naszego sumienia, to jest, aby prawdziwy stan rzeczy względem tych zgromadzeń przedstawić i swój sposób zapatrywania się wykryć — oświadczamy się, że jesteśmy gotowi wszystko cokolwiek w tym względzie przez Ś. Kongregację będzie rozporządzone pokornie przyjąć, i wszelkie poprawki, które jej właściwe zdawać się będą w ich konstytucjach ze ślepem posłuszeństwem dokładnie poczynić, nie oglądając się na żadne następstwa, owszem z żywą wiarą, że nie może być tylko najlepszem, cokolwiek od Kościoła Ś-go pochodzi, i że Bóg, który te zgromadzenia związał, i który wie najlepiej co jest dla nich bardziej potrzebne — wszystko, co za pośrednictwem Kościoła swego względem nich rozporządzi, ku większemu ich postępowi i ku większej chwale swojej obrócić potrafi.

V.

Wykład Dekretu dotyczącego się Zgromadzeń
ukrytych przed światem.

Dekret Ś-tej Kongregacji Biskupów i Zakonów z dnia 21 Czer. 1889 r. nie zawiera w sobie potwierdzenia jakiegoś szczegółowego Zgromadzenia, ale jest decyzją dotyczącą się wszystkich tych Zgromadzeń, i w ogóle rodzaju ich życia, bo te rzeczy rozбирane były na Naradach Ś-tej Kongregacji w zasadzie.

1. „Normuje on, jak się wyraża JE. X. Kardynał Ledóchowski, jak Kościół Ś-ty zapatruje się na tego rodzaju Zgromadzenia i w jaki sposób je potwierdza“.

2. Pochwala te Zgromadzenia, jako: „zanne, pobożne i pożyteczne, i zaleca trwanie w nich nadal, i pracowanie dla chwały Bożej i pożytku bliźnich z wielką przed Bogiem zasługą“.

3. Oświadcza jednak że: „Zgromadzenia tego rodzaju t. j. złożone z osób nie żyjących jawnie w zakonnej wspólności, i z zewnętrznym ich stanu znakiem (ubiozem) tak te, które dawniej już były przez Kościół potwierdzone (jak np. Córki Serca Marji), jak te które na potem pochwałą lub potwierdzenie Jego otrzymają, nie mogą być podciągnięte pod rubrykę ścisłych zakonów (*ordines*), ani Zgromadzeń zakonnych (*Congregationes Regulares*), ale pod rubrykę Zgromadzeń świeckich (*Congregationes saeculares*)“.

4. Śluby zakonne czynić mogą sposobem prywatnym, bez odnoszenia się do Ordynariuszów.

Aby osądzić o ważności i dogodności tego Dekretu, należy uważać naprzód:

1. Że zwyczajem jest Ś-tej Stolicy, iż bardzo powolnie postępuje z rzeczami, które tracą jakąś nowością, i udziela powoli im upoważnienie, poczynając od najmniej-szych rzeczy, i to z pewnymi ograniczeniami, a potem postępując coraz dalej. Z tego względu rzeczy uważając, nie należało nam się spodziewać nie tylko czegoś więcej, ale nawet tak wielu rzeczy jak ten dekret zawiera, które nam nie tylko do dalszego istnienia, ale i do postępu, i do dalszego rozwoju są zupełnie dostateczne, tak dalece,

że moglibyśmy na nich poprzestać na zawsze, jak się zaraz niżej pokaże.

2. Zwykle Stolica Apostolska, potwierdzając jakiegokolwiek Zgromadzenie, wydaje dwa albo trzy dekreta: jeden nazywa się pochwalny, w którym pochwała cel i zadanie Zgromadzenia; zostawiając je do dalszej próby, albo odkładając przejrzenie Ustaw Zgromadzenia do innego czasu. W drugim dekreście, poleca Ojciec Ś-ty Kongregacji Ś-tej przejrzenie Konstytucji Zgromadzenia, i porobienie stosownych adnotacji, w celu uczynienia w nich poprawek. I na jednym z takich dekretów, bardzo wiele Zgromadzeń poprzestaje na długo albo i na zawsze, bo z jednej strony, jest to już nie tylko uwiadomienie, ale i uznanie Stolicy Apostolskiej o rodzaju życia, a z drugiej, zostaje swoboda w zmianie niektórych punktów Konstytucji, jakie z postępem czasu okazują się konieczne, czego po trzeciej aprobachji uczynić już nie wolno. Trzecia bowiem aprobachja, jest ostatecznym potwierdzeniem Konstytucji, które od tego czasu ściśle obowiązują, i bez dyspensy papieskiej, odstępować od nich nie można.

Jeżeli zaś żadnej Kościół Ś-ty aprobaty nie udziela, wtedy Zgromadzenie kassuje, i poleca się rozejść jego członkom. Jak to np. miało miejsce ze Zgromadzeniem 1-ej

Reguły Ś. O. Franciszka, pustelnicze życie wiodącym za czasów Piusa IV, który polecił jego członkom wstąpienie do innych Zgromadzeń też Reguły, którzy przez to wstąpienie, podnieśli obserwancją tego Zakonu, do których liczby należał Ś. Benedykt z Filadelfji.

Otóż, względem tych Zgromadzeń ukrytych nie miało to miejsca, owszem, wyraźnie zapewniono, że mogą wszystkie w tym rodzaju życia pozostać, i zachęcano do tego, i pochwalono je jako zacne, pobożne i pożyteczne.

Nie możemy wprawdzie uważać tego dekretu za urzędowe potwierdzenie tych Zgromadzeń, ale myślimy, że pochwała im udzielona w Ś-tej Kongregacji, po zbadaniu ich celu i sposobu życia, i ustaw szczegółowych niektórych z tych Zgromadzeń, jeżeli nie za Dekret pochwalny stanie, to przynajmniej czyni wielką nadzieję otrzymania z łatwością tego potwierdzenia, gdy pora na to zalecona przyjdzie. Na takim więc dekreście opierając się, można swobodnie dalej się urządzać powoli, poprawiając coraz lepiej ustawy Zgromadzeń, aby je zastosować do tak wyjątkowych okoliczności i do Kościelnych przepisów.

3. Wielka także dogodność wypłynęła ztąd, że te Zgromadzenia odrazu wszystkie zo-

stały przedstawione Ś-tej Kongregacji. Zwyczaj bowiem Kościół Ś-ty każde Zgromadzenie potwierdza osobno, i tak się stało z temi trzema, które dotąd to potwierdzenie szczegółowo i imiennie otrzymały. A że teraz rozbierność rzeczy w zasadzie, więc wypadło o wszystkich w zarysie mówić, i po takim rozbirocie ten rodzaj życia został w ogóle pochwalony, co bardzo uprościło rzeczy, bo gdyby wypadło każdego Zgromadzenia historję związku, cel i rodzaj życia osobno podawać, ciągnęłoby się to bardzo długo. Przyjdzie wprowadzić na to z czasem, gdy wypadnie prosić o szczegółowe potwierdzenie ustaw każdego, ale dzisiaj każde z nich już ma swoją podstawę, bo było w zarysie przedstawione i już jest znane i z rodzaju życia i zadania swego, i ma już wskazówkę dalszego postępowania, dopóki nie uzna za stosowne starać się o potwierdzenie szczegółowe.

4. Dla wyjaśnienia co znaczy potwierdzenie tych Zgromadzeń jako Stowarzyszenia świeckie, trzeba wiedzieć, że Kościół Ś-ty Stowarzyszenia zakonne, w trojaki sposób potwierdza: 1) Jako ścisłe zakony z uroczystymi ślubami, jak n. p. Kapucynki lub Karmelitanki; 2) jako Kongregacje zakonne ze ślubami prostemi odbieranymi przez Kościół, jak np. Franci-

szkanki z Calais lub Siostry Ś. Feliksa; i 3) jako Stowarzyszenia świeckie ze ślubami prywatnemi bez upoważnienia Ordynariuszów jak np. Szarytki, Missjonarze, Redemptoryści, Filipini i t. p.

Otóż każde Zgromadzenie, stosownie do tego, pod jaką kategorię zostaje podciągnięte, zaraz stosować się musi do wszystkich dekretów i prawideł tej kategorii dotyczących, i podlegać wszystkim następstwom jakie z rodzaju ślubów wynikają. I tak:

1. Te, które są potwierdzone jako ścisłe zakony z uroczystymi ślubami, obowiązane są do ścisłej klauzury Papieskiej lub Biskupiej; nie są sposobne do dziedzictwa, spadków, małżeństwo w razie odstąpienia jest nieważne, spowiedź także przed spowiednikiem nie wyznaczonym jest nieważna i t. p.

2. Te, które są potwierdzone, jako Kongregacje zakonne z prostymi ślubami, odbieranymi przez Kościół, są zależne we wszystkim od Ordynariuszów, każda osoba wchodząca do takiego Zgromadzenia, musi być egzaminowana przez Ordynariusza lub jego delegata, tak przed obłóczynami jak przed professją swoją; od ślubów jej nie tylko żaden Kapłan mający władzę dyspensowania ślubów, zwolnić nie może, ale ani Ordynariusz bez upoważnienia Stolicy Apostolskiej, jak to wyrażnie w konstytucjach

takich Zgromadzeń Kościoł Ś-ty umieszczać poleca. Spowiedników też muszą mieć wyznaczonych przez Ordynariusza. Żadnego rozporządzenia majątkowego tak pojedyncze osoby, jak i całe Zgromadzenie nie może uczynić bez niego, wszystkim kapitułom na wybór Przełożonych zbieranym, on jako delegat Apostolskiej Stolicy przewodniczyć musi i t. p.

3) Jeżeli zaś jakie Zgromadzenie jest potwierdzone jako Stowarzyszenie świeckie ze ślubami prywatnymi, wtedy od tych wszystkich dekretów, prawideł i ograniczeń jest wolne. Nie jest obowiązane odnosić się do Ordynariusza, ani z przyjęciem ani z wydaleniem. Śluby jego są tak traktowane jak prywatne, więc nie potrzebują aprobaty Ordynariusza, i nawet każdy Kapłan mający upoważnienie, dyspensować od nich mógłby, gdyby był o to proszony od Przełożonych, w razie jeśliby ci uznali brak powołania lub inne słuszne powody; chyba żeby były wieczyste, które i tak podlegają władzy Papieskiej. Osoby takiego Zgromadzenia i ich Przełożeni są swobodni w przyjmowaniu spadków i rozporządzaniu mieniem, trzymając się tylko w tem, jak we wszystkich innych rzeczach Ustaw swoich.

Otóż i te nasze Zgromadzenia, będą potwierdzone w ten sposób ostatni, korzy-

stają z tych wszystkich wolności, trzymając się we wszystkim swoich ustaw i władzy przez 3-cią Regułę przepisanej.

5. Exempeja od władzy Ordynariusza jak piszą kanoniści, była przywilejem ogólnym zakonników i zakonnic. I dopiero Ś-ty Pius V, gdy chciał powściągnąć rozwolnienie niektórych klasztorów 3-ej Reguły, nakazał ścisłą klauzurę, a tym, które nie chciały przyjąć klauzury, odjął ten przywilej, i poddał je pod władzę Ordynariuszów. Odtąd wszystkie Zgromadzenia terejarskie bez klauzury żyjące pod Ordynariusza władzą zostają, a nie pod zakonną. Te zaś Zgromadzenia, chociaż równie pod jurysdykcją Ordynariuszów zostają, jednakże nie są przez nich bliżej zarządzane, lecz przez władzę przez Regułę określoną.

6. A ztąd pokazuje się już wysoka mądrość Ś-tej Kongreg., gdy pozostawiając w tym stanie te Zgromadzenia, z jednej strony zostawia im swobodę urządzania się według Ustaw, nie krępując ich ciąglem odnoszeniem się, które w obecnych okolicznościach byłoby bardzo utrudniające, i przeszkadzające do ich rozwoju; a z drugiej, oszczędza Ordynariuszów, którzy jakkolwiek byliby przychylni tej sprawie, czują się w obowiązku zachowania się na rzeczy dla nich ważniejsze, i nie mogą narażać się tak często

i tak jawnie, jakby tego była potrzeba, przy zarządzie tak rozgałęzionych Zgromadzeń. Dla tego, jakkolwiek pragnęliśmy potwierdzenia tych Zgromadzeń jako Kongregacji zakonnych, przemysłaliśmy już naprzód nad sposobami wyjścia z tych trudności, jakieby to nastęrczyło. I przedstawiliśmy te trudności w naszych podaniach do Ś-tej Kongregacji, i to zapewne pobudziło ją do takiego wyjścia.

7. Bo gdyby się Ś-ta Kongregacja była przychyliła do naszego pragnienia, i razem chciała zapobiedz tym trudnościom, musiałaby tworzyć coś nowego, lub od samego początku dyspensować od obserwancji wielu dekretów i prawideł właściwych takim Zgromadzeniom; a tak jednym wyrażeniem, że uważać je będzie w ten sposób, jako Kongregacją świecką ze ślubami prywatnymi wszystko objęte zostało. O tytuł nam nie chodzi, tylko o rzecz, którą już posiadamy, skoro Kościół Ś-ty wie o tem wszystkiem, i pozwala ślubami się wiązać na sposób prywatny — a zatem wszystko czynić, co do istoty życia poświęconego Bogu należy; a zarazem zwalnia nas z tych rzeczy, które w obecnem położeniu utrudniałyby rozwój tego dzieła.

8. Podobne potwierdzenie mają Szarytki jako *Societas saecularis* a nie *zakonna*, jak

świadczy o tem wyżej przytoczony kanonista Ikard (Tom II. str. 200). Bo też i odzież ich jest świecka, to jest taka, jaką w owym czasie używały wiejskie niewiasty w tej miejscowości gdzie się zawiązywały; i śluby ich również przez Kościół Ś-ty nie są odbierane; nie czynią ich ani przed Kapłanem, ani przed Przełożoną, tylko same prywatnie. A jednak mimo to, za służebnice Boże powszechnie są uważane, i nic im to nie przeszkadza, do tak wielkiego ich rozwoju. One były w podobnem położeniu, a nawet trudniejszym jak te Zgromadzenia ukryte, bo poczęły się na początku drugiej epoki zakonów, t. j. wtedy, gdy nie uznawano wcale Zgromadzeń żeńskich bez klauzury. Dla tego nawet Ś. Franciszek Salezy, gdy postanowił Wizytki do nawiedzania chorych, i dla tego je nazwał Siostrami Nawiedzenia Przen. Maryi Panny, zmuszony był potem na przedstawienie Arcybiskupa odstąpić od pierwszego zamiaru, i przydać im klauzurę*). Dopiero Ś. Wincenty, którego Ś. Franciszek Salezy postanowił Dyrektorem nad Wizytkami, i który sprawował ten urząd przez lat 40, podjął tę pierwotną

*) Nawet panie od Serca Jezusa, choć daleko później powstałe, to samo na przedstawienie Ojca S-go uczynić musiały.

myśl Ś. Franciszka, ustanawiając Szarytki jako zwykłe posługaczki, i te bardzo długo istniały bez potwierdzenia, i potem zaledwie jako świeckie Stowarzyszenie zostały uznane.

Więc jeżeli Zgromadzenie jawne, i wspólne życie wiodące, było potwierdzone jako Stowarzyszenie świeckie z prywatnymi słubami, nie należy się dziwić, że i tutaj innego potwierdzenia otrzymać nie można. Pokazuje się z tegoż dekretu Ś-tej Kongregacji, że i te Córki Serca Marji Ojca Closière, innego potwierdzenia nie miały.

9. Nie trzeba wnosić aby przez to, że te śluby mają być uważane jako prywatne, nie mogły być wykonywane z jakąś ceremonją, albo przez Kapłana być odbierane, bo różnica ta nie zależy na obrządku, ale na tem, że Kościół je za takie uważa, jak to wspomniony kanonista utrzymuje. Jest wiele Zgromadzeń czyniących uroczyste śluby, prawie bez żadnej ceremonji, nawet bez udziału Kapłana, tylko przed Przełożoną; przeciwnie zaś są Zgromadzenia, które proste śluby robią z wielką ceremonją. Więc też i prywatne mogą być składane z pewnymi obrządkami, i odbierane albo przez Przełożonych, albo przez Kapłanów, tylko nie w imieniu Kościoła.

10. Daleko bardziej nie można przypuszczać, aby Ś. Kongregacja przez potwier-

dzenie tych Zgromadzeń jako Stowarzyszenia świeckie, chciała je zniżyć do rzędu bractw zwyczajnych, bo na to jest wiele dekretów Papieskich, które oznajmują, że Tercjarze nawet świeccy stanowią „*święty i zasługujący prawdziwy Zakon odrębny i wyższy nad wszelkie bractwa, mający swoją Regułę, swój habit i swój nowicjat i professję*“ — a tembardziej, gdy te Zgromadzenia dodają jeszcze trzy śluby istotne: tylko Ś. Kongregacja, chciała przez to wyrazić sposób, w jaki władza duchowna ma się względem tych Zgromadzeń zachowywać, i jak Kapłani mają ich śluby uważać.

11. Z tem wszystkiem wyznajemy, że na pierwszą wiadomość żal nam było, żeśmy nie korzystali z tego oświadczenia Ś. Kongregacji: że będą mogły być wszystkie te Zgromadzenia, tak jak są urządzone, potwierdzone wyjątkowo dla nas, jako Zgromadzenia zakonne, jeżeli umieścimy w ich Ustawach to, że w razie zmiany okoliczności, będą nosiły habit i mieszkały wspólnie — bo przynajmniej dla niektórych Zgromadzeń służyłoby to mogło. Ale lepiej rozważywszy rzeczy, radzi jesteśmy temu, bo i tak naraziłoby to je na różne na te czasy trudności, a inne zostałyby bez żadnego potwierdzenia.

12. Zresztą, prosząc Ś. Kongregacji o uzna-

nie tych Zgromadzeń za zakonne, nie tyle mieliśmy na myśli to, aby je koniecznie do rzędu Zgromadzeń zakonnych (*Congregationum Regularium*) zaliczono, ale aby je Kościół swoim uznaniem, potwierdzeniem i błogosławieństwem umocnił, i aby za swoje poświęcenie miały tę pociechę, że są za Sługi i Służebnice Pańskie przez Kościół uznane. I w naszym przekonaniu, nie tyle im zależy na tem, do jakiego rzędu należeć będą, ale w jakim duchu postępować będą. Widzimy przecież wiele Zgromadzeń uznanych przez Kościół za świeckie, tak gorliwie i pożytecznie Bogu służących, równie a może i więcej rozszerzonych i znanych powszechnie, niż ściśle zakony lub Kongregacje zakonne, i za osoby Bogu poświęcone uważanych, jak np. wyżej wspomniane: Szarytki, Misjonarze, Redemptoryści, Filipini lub Córki Serca Marji i t. p.

13. Zresztą na dzisiejsze czasy to jedno jest możliwe; a w przyszłości, ze zmianą okoliczności, pozostanie do woli tych, którzy Zgromadzeniami temi kierować będą: czy zechcą poprzestać na takim potwierdzeniu jako Zgromadzenie świeckie czy też będą wołały tak się urządzać, aby mogły jako Kongregacje zakonne być potwierdzone, a zatem starać się o ubiór jednostajny i o zamieszkanie we dwie przynajmniej;

a te, które przy familjach żyć będą, uważać za Stowarzyszone, i do prywatnych tylko ślubów, albo do samych Obietnic wierności przypuszczać.

14. Jakkolwiek Ś. Kongregacja pochwała ten rodzaj życia, gdy jednakże w obliczu Kościoła stawia go niżej pod pewnym względem od innych Zakonów, nie ośmielilibyśmy się już teraz zalecać go jako doskonalszy w zasadzie, tylko jako w obecnych trudnościach jedyny i wielkiej zasługi przed Bogiem, jak sam dekret się wyraża.

15. Zawsze dziękować należy Bogu za to, że Kościół Ś. to życie rozpoznał, i na po zostawanie w nim i czynienie ślubów prywatne pozwolił. Jego Eminencja X. Kardynał Ledóchowski, który bardzo czynny brał udział w tej sprawie, i osobiście udawał się do innych Kardynałów i Prałatów należących do Ś. Kongregacji, przedstawiając stan rzeczy i błagając o poparcie tych Zgromadzeń, uznając za najstuszniesze wyżej przedstawione powody do starania się o uznanie tych Zgromadzeń za zakonne, po zapadnięciu tego dekretu zalecał: aby się „poddąć temu z wiarą i ufnością. Z wiarą, bo Stolica Ś. o wszystkim dokładnie i wier nie poinformowana została, a jeżeli pomimo nadzwyczajnego położenia Kościoła w tym kraju tak zdecydowała, znak że taka

jest wola Boża. Z ufnością, bo kiedy intencje są tak czyste, poświęcenie tak wielkie, miłość Boga i bliźniego tak gorąca, Opatrzność wszystko na dobro sprawy obróci. Należy więc rozpoczęte dzieło dalej w cichości i pokorze prowadzić w tym kształcie, jaki z przepisem Kościoła jest zgodny. W najrozmaitsze formy zwykły się siły jednoczyć, by skuteczniej działać, i celu dosięgają jeżeli na Zakonie Bożym i kościelnych prawidłach się opierają“.

VI.

Objaśnienia niektórych wątpliwości co do
Zgromadzeń ukrytych przed światem.

Chodzi więc głównie teraz o to, aby Najprzewielebniejsi Pasterze raczyli przyjąć to wszystko pod swoją wysoką i ojcowską opiekę, i popierali dalej tę sprawę ku większej chwale Boga i pożytkowi dusz, takimi sposobami, jakimi im Duch Ś. poradzi.

Również chodzi o to, aby całe Czcigodne Duchowieństwo nie zrażało się tem, że Bóg do tego swego dzieła użył niedołężne narzędzia, bo to uczynił dlatego tylko, aby tem jawniej pokazało się, że to jest dzieło Jego, i aby wspierali je na wszelki sposób, utrzymując te osoby w duchu ich powołania, uważając to jako rzecz niezmiernie wagi dla całego kraju i całego Kościoła, bo przez takie tylko Zgromadzenia świat dzisiejszy może być zreformowany, jak to

zapowiadał we wspomnianej Encyklice Ojciec Ś. Leon XIII.

O ile wiadome są dotychczasowe stosunki tych osób z Prześwietnem Duchowieństwem wszystkich dyecezyj, należy się tylko wielką cześć i wdzięczność dla Niego. Wszędzie bowiem (z bardzo małym wyjątkiem) otaczają je swoją opieką, a jeżeli gdzie zrazu spotykają się jakie trudności, to wkrótce po lepszym poznaniu rzeczy, a szczególnie po wypróbowaniu ich pokory, cierpliwości i posłuszeństwa, czcigodni kapłani składają się ku nim, a nawet często odstępują swojej zasady nieudzielania częstszej Komunii Ś., co także na zaletę tych Zgromadzeń policzyć można, iż się przyczyniają do upowszechnienia tej zbawiennej i tak pożądanej przez Kościół Ś. praktyki, a tak przez nieszczesny Jansenizm zaniedbanej.

Jednakże w niektórych miejscach zasłyszane pewne chwilowe nieporozumienia, które należy tutaj wyjaśnić:

1. Czasem brani są oni za zwyczajnych Tercjarzy, i dlatego kapłani oświecają ich, że do niczego nie są ściśle obowiązani, lub nawet nakazują, aby nie słuchali żadnych przełożonych, nie wiedząc że ci swoją powagę biorą. Otóż odnośnie do tego wiedzieć należy, że zakon Trzeci rozkłada się na wiele gałęzi, z których dwie są główne,

to jest na świeckich i zakonnych. Każdy z tych dwóch działów ma po trzy podrzędne gałęzie, a mianowicie:

I. Świecki Zakon dzieli się na pojedynczych, kongregacyjnych i klaustralnych.

1) Pojedynczymi nazywają się ci, którzy żyją odosobnieni nie łącząc się z drugimi i zostając bez żadnego kierunku.

2) Kongregacyjni są ci, którzy złączeni są w świeckie stowarzyszenie, i urządzeni według Reguły, t. j. iż mają swoich przełożonych i urzędników, uczęszczają na miesięczne zebrania, odbywają pokuty czynią składki itp. Takie urządzenie świeckich Tercjarzy osobno mężczyzn a osobno niewiast byłoby rzeczą bardzo pożądaną po parafiach.

3) Klaustralni są ci, którzy mieszkają przy klasztorach Braci Mniejszych, noszą habit bez kaptura, jakoteż ci, którzy zostając na świecie żyją w ślubie czystości i mają pozwolenie noszenia takiegoż habitu od Biskupa, do czego się wymaga lat 40 wieku i mieszkania z osobami tylko w pierwszym lub drugim stopniu spokrewnionymi.

II. Zakonni zaś Tercjarze dzielą się na klauzurowych, konwenckich i ukrytych przed światem.

1) Klauzurowi są ci, którzy żyją w ścisłej klauzurze papieżkiej i czynią uroczyste śluby jak n. p. u nas Bernardynki.

2) Konwency, którzy żyją w Zgromadzeniu mieszkając w konwentach czyli w zakonnych domach z mniej ścisłą kłauzurą, noszą na zewnątrz habity, czynią proste śluby z upoważnieniem Ordynarjuszów i oddają się różnym uczynom miłosierdzia, jak n. p. wspomniane wyżej siostry Franciszkańki lub siostry Ś. Feliksa.

3) Ukryci przed światem, którzy żyją także w Zgromadzeniu wspólnie lub osobno, przy zakładach lub w prywatnych domach, noszą szkaplerze pod sukniami świeckimi i czynią śluby w sposób prywatny bez odnoszenia się do Biskupów. Dzielą się na różne Zgromadzenia według różnych stanów, i według odmiennego zadania.

Otóż owi pojedynczy są jakby tylko przyczepieni do tego zakonu, podobnie jak Bractwo szkaplerza do Karmelitów lub Różańcowi do Dominikanów. Bywają przyjmowani bez badania, skoro tylko przyjdą przed ołtarz, gdzie kapłan upoważniony wpisuje — żyją bez kontroli żadnej — nie są obowiązani do żadnej rzeczy pod grzechem. Korzystają więc tylko z odpustów służących Trzeciemu Zakonowi, ale nie spełniają wszystkich przepisów Reguły, bo nie bywają na zebraniach, nie wyznają przestępstw Reguły, ani za nie zadośćczynią, nie uczęszczają na nabożeństwa za

zmarłych Tercjarzy i t. p. Inne zaś przepisy dotyczące się ubrania, zabaw, paciery, postów i t. p. zostawione są do ich sumienia. Za tych żadnej odpowiedzialności Zakon ani jego przełożeni brać nie mogą, tak samo jak powyższe Zakony nie odpowiadają za postępowanie członków Bractwa Szkaplerza lub Różańca. Nie można im wprowadzić wzbraniać przystępu do obłóczyn, skoro Kościół Ś. życzy sobie jak największego upowszechnienia tego Zakonu, ale i nie można się dziwić, jeżeli pozbawieni dokładnego oświecenia o obowiązkach i o duchu Zakonu, tudzież opieki i dozoru przełożonych, pozostają w dawnych wadach, a często nawet i w nowe wpadają, bo nie rozumiejąc dobrze tego co przyjęły, wynoszą się ze swego stanu niby zakonnego, lekceważą swoich starszych, zakładają swoją obserwancję na pacierych i nabożeństwach z opuszczeniem obowiązków, przez co stają się nieraz zgorszeniem dla innych, którzy wiedząc o nich, że są Tercjarzami, nierozważnie na karb 3go Zakonu to kładą.

Kongregacyjni Tercjarze świeccy, chociaż są urządzeni według Reguły, również nie mają żadnego zobowiązania pod grzechem — podobnie i klaustralni, wyjąwszy związanych ślubem czystości.

Co się zaś tyczy zakonnych, to klauzurowi obowiązani są pod grzechem do zachowania ślubów uroczystych, których następstwa wyżej wspomnieliśmy. Konwency zaś i ukryci przed światem obowiązani są również pod grzechem do ślubów zakonnych prostych. Inne zaś rzeczy zawarte w Regule nie obowiązują żadnych Tercjarzy pod grzechem, bo Reguła wyraźnie to zastrzega. Tembardziej ustawy ich nie obowiązują pod grzechem, wskazują one tylko sposoby, w jakie śluby i reguła w każdym z tych Zgromadzeń ma być rozumiana i spełniana — chyba że coś w nich się znajduje takiego, co zkażad jest nakazane przez przykazania Boskie, kościelne lub śluby zakonne. Do przyjmowania takich osób do obłóczyn i profesyi trzeba mieć osobne upoważnienie.

2. Z tego rozdziału, jaki się uczynił w poprzednim numerze, jawnie się pokazuje, jak niewłaściwie chcą niektórzy kapłani łączyć Tercjarzy jednych z drugimi, nie robiąc między nimi żadnej różnicy. Gdy tymczasem ani zakonni ze świeckimi, ani kongregacyjni z pojedynczemi łączyć się nie powinni.

Tembardziej Ukryci przed światem żadnej wspólności z nimi mieć nie mogą, a najbardziej od pojedynczych stronić im

wypada. Nawet między sobą różne Zgromadzenia życia ukrytego łączyć się, ani się znosić nie powinny, i najlepiej jak każde Zgromadzenie osobno trzymać się będzie, i pożądaną byłoby rzeczą, żeby się nawet między sobą nie znały.

3. W wielu też miejscach zadziwia zwyczaj ich wyznawania win przed Przełożonemi. Odnośnie do tego wiedzieć należy, że zwyczaj wyznawania win i odbywania pokut jest powszechny we wszystkich Zakonach, a nawet na ten cel jest osobna izba w klasztorach kapitularem zwana; ale szczególnie jest on właściwością 3go Zakonu, którego Reguła, jak się mówiło, nie obowiązuje do niczego pod grzechem, tylko obowiązuje do zadośćczynienia za każde jej przepisów przestępstwo, i dlatego w formie profesyi świeżo potwierdzonej przez Ś. Kongregację, nawet świeccy Tercjarze obowiązują się publicznie do tego zadośćczynienia, czyli wykonywania tych pokut, ile razy przez Przełożonych będą im naznaczone. Z tego więc wynika konieczny obowiązek wyznania tych przestępstw przed Przełożonymi i przyjęcia od nich naznaczonej pokuty. A że Reguła nie obowiązuje pod grzechem, więc i przestępstwa te nie należą ściśle do spowiedzi.

4. Zdarza się także, że niektórzy kapłani

dziwią się, dlaczego te osoby nie chcą z nimi mówić prywatnie o swoich zobowiązaniach, zależności od Przełożonych i t. p., nie zwracając na to uwagi, że właśnie natura życia ukrytego przed światem wymaga tego sekretu, aby ani słowem, ani ubiorem, ani ruchem żadnym nie zdradzały swego powołania, inaczej to życie przestałoby być ukrytem. Według ustawy swojej mogą tylko przed pewnymi kapłanami wyznaczonymi do tego mówić o tem roztropnie, o ile konieczność wymaga, i to przy konfesjonale, a i względem innych, choćby najzwyklejszych i najświętszych nie mogą nic mówić o tych rzeczach bez przestępstwa swej ustawy; która tem więcej je obowiązuje teraz, gdy w taki sposób przez Kościół S. została pochwalona. Nawet na spowiedzi obowiązane są stosownie do zalecenia Ś. Franciszka, w jego regule zostawionego mówić tylko rzeczy ściśle należące do całości Sakramentu (*ad integritatem Confessiones*) nie mieszając rzeczy innych.

5. Również nie wypada kapłanom, którzy tę rzecz pod sekretem znają, mówić o tem komukolwiek, ani tych samych osób zaczepiać prywatnie o rzeczach dotyczących się ich powołania. Daleko bardziej nie godziłoby się dla tego powodu, że należą do tego, odmawiać im Sakramentów świętych,

bo jeżeli nie godzi się kapłanom pod grzechem śmiertelnym odmówić Komunii Śwej publicznie proszącemu, dlatego, że wiedzą ze spowiedzi, iż przyjmuje ją świętokradzko, jakoż daleko więcej nie godzi się jej odmówić z tego powodu, że wiadomo im sekretnie, że należą do Zgromadzenia ukrytego, potwierdzonego przez Kościół.

6. W niektórych znowu miejscach kapłani w dobrej wierze chcą zarządzać niemi, nazywając im osoby do zarządu lub kierunku zakonnego, lub wymagając innych rzeczy zewnętrznych, przeciwnych temu, co mają sobie zalecone, i gorszą się, gdy ich nie słuchają. Tymczasem to jest przeciwne świeżym poprawkom ustaw jednego z tych Zgromadzeń, z Rzymu nadesłanym, w których jest zastrzeżone przestrzeganie, aby kapłani, wyjąwszy rzeczy należących do spowiedzi, nie wdawali się w zarząd niemi, i wszystkie inne kwestje, aby rozstrzygała Przełożona generalna, lub te, które mają od niej władzę. Jest to także przeciwne ich regule, przez Leona XIII reformowanej, w której kierunek 3go Zakonu wyłącznie Braciom Mniejszym jest zostawiony, lub tym, którzy od nich otrzymają na to specjalne upoważnienie — co dziś tembardziej obowiązuje, skoro przez ten dekret zostały pod tym samym zarządkiem zostawione we

wszystkiem i nie poddane Ordynariuszom w taki sposób, jak inne Zgromadzenia.

7. Również w trudnem położeniu osoby te stawia zakaz kapłana, aby bez jego wiedzy nigdzie kroku nie robiły, lub do niczego się nie zobowiązywały, aby nieczyli rad nie słuchały, aby nie przyjmowały obowiązku, który im przyjąć pozwolono i t. p. Boć one ślubują posłuszeństwo swoim Przełożonym, a nie spowiednikom; i czynią obietnicę w profesyi zachowania swej reguły i ustaw, które tego odnoszenia się do starszych wymagają — więc z jednej strony czują się obowiązane do spełnienia tego wszystkiego, co przez swoje starsze lub ustawy mają zalecone, a z drugiej krępują się powagą spowiednika, który im tego zabrania. Należy postępować z temi duszami jak z innemi zakonnicami. Więc jak Szarytkom żaden spowiednik takich rzeczy nie zalecałby, wiedząc, że jest w tem wszystkiem kierowaną przez swoich przełożonych, tak im tego czynić nie wypada. W ustawach zakonnic między innemi jest taki przepis: gdyby który spowiednik zalecał jakie ćwiczenia lub umartwienia nie objęte regułą, a tembardziej inne rzeczy zewnętrzne, należy mu pokornie odpowiedzieć: „Przepraszam Ojca, ale nie będę mogła tego spełnić bez upoważnienia mojej Prze-

łożonej, której ślubem posłuszeństwa jestem związana, a wiem, że będzie przeciwna temu.“ Dla osoby pobożnej świeckiej, spowiednik a przynajmniej przewodnik duchowny jest wszystkiem, to jest: Sędzią, Lekarzem, Nauczycielem, Ojcem duchownym i Przewodnikiem na drodze pobożności, a nawet czasem Doradcą w rzeczach doczesnych. Ale jak tylko która dusza wstępuje do Zakonu, wtedy spowiednik dla niej staje się tylko Sędzią, a w niektórych wypadkach sumienia Lekarzem, dla wyjątkowych zaś dusz Przewodnikiem, chociaż i to z pewnem ograniczeniem tylko; a wszystkie inne urzędy przechodzą na przełożonych — bo cała droga życia duchownego dla tych dusz jest ujęta w ustawach, które określają wszystkie ćwiczenia i umartwienia i inne praktyki i nie pozwalają żadnych wyróżnień od ogółu. Tam też jest duch zgromadzenia, i cel jego objęty, i środki doń wskazane — co wszystko przełożeni i mistrzyni odpowiednio wyrobione najlepiej znają, i według tego dusze bezpiecznie prowadzić mogą. Zawsze zostaje przy Spowiedniku władza wejścia w te rzeczy, ile razy coś przeciwnego duszy, prawom Kościoła lub zasadom teologii zdarzy mu się napotkać, ale w takich razach należałoby mu naradzić się o tem z Przełożonemi.

Dlatego, gdyby kiedy który z Czcigodnych Kapłanów widział co niestosownego w ich zachowaniu się, i gdyby chciał się w to wdać łaskawie, to należałoby mu przywołać do konfesjonału starszą, i z nią się o tem porozumieć.

8. Głównem przeto zadaniem Kapłanów, którzyby raczyli im służyć, byłoby zalecać im jak największą szczerłość i uległość przełożonym, i udawanie się do nich we wszystkich trudnościach i udzielanie im łaskawie Sakramentów Św. Nie wymaga się od nich bynajmniej, aby ich zewnętrznie protegowali, chyba bardzo ostrożnie i roztropnie, a tembardziej, aby ich chwalili z ambony, co jest zupełnie życiu ukrytemu przeciwnie.

9. Jakkolwiek zdarza nam się słyszeć, że są jeszcze niektórzy Kapłani, którzy w ogóle powstają nietylko na te Zgromadzenia i służby, ale i na trzeci Zakon, ale nie chcemy dać temu wiary. Bo choćby kto nie znał Bulli i Dekretów 40 Papieży potwierdzających ten Zakon, z pogroźką gniewu Bożego i kar kościelnych za sprzeciwianie się jemu, to dostateczna jest do przekonania każdego znana powszechnie i w Przeglądzie Katolickim umieszczona Encyklika Ojca S. Leona XIII, z opuszczeniem małych ustępów choć najważniejszych, w której uznał on ten Zakon za jedyny środek ratunku dla dzisiej-

szego świata, i polecił wszystkim Biskupom i Kapłanom, aby i sami do niego wstępowali, i wszystkich wiernych do tego zachęcali. W skutek czego całe Duchowieństwo Rzymskie tak świeckie, jak zakonne, na wezwanie Kardynała Wikarego tę Regułę przejęło, i po innych krajach całe seminaryja i Zgromadzenia zakonne w to się zaciągnęły, a i u nas wszyscy najświętobliwsi Pasterze, Kapłani i najzacniejsze osoby do tego należą.

Zakon ten nietylko liczbą, ale i zasługami przechodzi wszystkie niemal Zgromadzenia, a zawsze służył Kościołowi w podobny sposób jak dzisiaj, i dlatego wydał bardzo wielu fundatorów różnych Zgromadzeń, znanych zaszczytnie w Kościele, przez co pokazał, że ma w sobie siłę duchowną, zdolną do wychowania dusz, gotowych do wszelkiego rodzaju poświęceń, jak n. p. S. Franciszka Salezego założyciela Wizytek, S. Ignacego Lojolę, fundatora Jezuitów, S. Wincentego à Paulo, założyciela Szarytek, Czcigodnego Tomaszusa, fundatora Hieronimitów; Bł. Karola, założyciela drugiego Zgromadzenia pod temże nazwiskiem; S. Jana Kolumbana, fundatora Jezuatów; S. Brygidę, założycielkę Brygidek; Bł. Angelinę, założycielkę Elżbietanek; S. Franciszkę Rzymiankę, fundatorkę Oblatek; S. Franciszka

z Pauli, założycielki Najmniejszych; Ś. Joannę Walerję, fundatorkę Zwiastowanek; Ś. Angelę Merici, założycielkę Urszuliniek; Bł. Gwidona, fundatora Braci Szpitalnych; Bł. Sancję, założycielkę Nawróconych Ś. Marji Egipskiej. Kardynała de Berule, fundatora Kapłanów Oratorjanów; Olierą, założyciela seminarjum Ś. Sulpicjusza; Wincentego Paloti, fundatora Misjonarzy; Ś. Koletę, reformatorkę Klarysek; Bł. Marję Longa, założycielkę Kapucynek czyli Córek Męki Pańskiej; Ś. Hijacentę, założycielkę stowarzyszenia wsparcia ubogich — i czterech książąt: Ferdynanda, Karola, Adolfa i Jana Chrzyciela fundatorów kawalerów Niepokalanego Poczęcia i t. d. i t. d.

Wszystko to dowodzi wielkiej żywotności Trzeciego Zakonu, i jak on zawsze wydawał odpowiednie do potrzeb czasu stowarzyszenia. Nie powinno to więc zadziwiać nikogo, jeżeli dziś pod nowem błogosławieństwem Ojca Ś., jakby wezwany do nowego życia, Zakon ten przybiera nowe odmiiany, i odpowiednie do ducha i potrzeb czasu wydaje z siebie stowarzyszenia; lecz każdy, któremu chwała Boża i pożytek dusz na sercu leży, na wszelki sposób, byle z roztropnością popierać je powinien.

Ó. A. M. D. G.



286523